Nr 128 Piątek 20 czerwca (3 lipca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

20 (3) Serca Jezusowego.

Biuro kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Spóźnione refleksye.

—:—

Objektywny przebieg rewolucyi rosyjskiej, jak powiada prof. Struwe, już się skończył, trwają jednak jego skutki subjektywne. Jak za armią w niełądzie ciągną liczne bandy maruderów, uciekinierów i poprostu „ludzi-szakalów“, dobijających rannych i obdzierających trupy, tak po zwycięzonej armii rewolucyjnej pozostały liczne rzesze ekspropryatorów, anarchistów, komunistów i ordynarnych rzezimieszków.

Te męty społeczne, wydobyte na powierzchnię przez burzę rewolucyjną lat ubiegłych, z dniem każdym znikają, wytrzebiane zesłaniem, szubienicą i kulą. Znikają lub rozpraszają się na drobne atomy zbrodni, niczem nie różniące się od zwykłego rzezimieszkowstwa. Ani „staremu porządkowi“, ani klasom posiadającym wszystkie te zamachy udane i nieudane, niezaszkodziły wiele; w każdym razie nie tylko nie przyspieszyły pojawienia nowego porządku, lecz raczej ułatwiły i spotęgowały reakcyę.

Bandytyzm polityczny, jako czynnik reakcyi, nie został dotychczas przez opinię rosyjską należycie oceniony, pomimo, że odegrał pod tym względem rolę bardzo wybitną.

Wypadki lat 1904 i 1905 świadczyły o jednym bardzo poważnym fakcie. Chwilowe powodzenia ruchu rewolucyjnego były wywołane bynajmniej nie przewagą sił „zorganizowanego proletaryatu“ lub innych sił rewolucyjnych, lecz z jednej strony paniką, jaka panowała w sferach rządzących, z drugiej przyjaznem stanowiskiem, jakie zajęły szerokie sfery „umiarkowane“, liberalne, postępowe lub poprostu opanowane nastrojem chwili wobec nielicznej garstki czynnej.

Ta sama masa bezimienna ułatwiła niejedno przedsięwzięcie rewolucyjne, osłoniła wielu przed odpowiedzialnością, nadała wielu wystąpieniom cechy powszechności i powagi.

Ale tego sojusznika potężnego i nie wymagającego trzeba było oszczędzać, trzeba się z nim było bardzo poważnie liczyć.

Kiedy rozpoczął się szereg ekspropryacyi politycznych, obowiązkiem opinii wolnościowej rosyjskiej, dbałej o swego sojusznika — szeroką i cierpliwą masę opozycyjną, było postawić wyraźną granicę między bandytyzmem a walką o wolność i stanowczo potępić wszelkie uzurpowanie sztandaru wolnościowego dla zbiorowej lub pojedyńczej grabieży. Szybkie i stanowcze załatwienie się armii rewolucyjnej z maruderami ruchu wolnościowego mogłoby tylko przysporzyć jej uznania i sympatyi, bierne lub nawet pobłażliwe traktowanie podobnych objawów przez prasę opozycyjną, zaczęło szybko tworzyć przedział między nielicznemi garstkami politycznie czynnemi a szerokim ogółem.

Rzucone z obozu reakcyjnego oskarżenia o współudział w bandytyzmie politycznym znalazły swe potwierdzenie nietylko w wymownem milczeniu opozycyi, lecz i w całym szeregu faktów konkretnych...

Szybko i bezpowrotnie topniała popularność haseł wolnościowych — na wsi w miarę szerzenia się bandytyzmu agrarnego, w mieście—w miarę rozwoju ekspropracyi.

Ziemstwo i samorząd miejski powoli, lecz stanowczo odsuwają się od ruchu, na który padał coraz silniejszy cień podejrzenia o kompromitujące wspólnictwo...

Poprawić dziś tego, co się stało, na razie nie sposób, lecz refleksye spóźnione na dziś, nie tracą swego znaczenia na jutro, jeśli ruch wolnościowy nie ma być jakimś chwilowym przemijającym wybuchem.

To też powoli powstają, spóźnione refleksye nawet w tych sferach, gdzie je dotychczas i starannie od siebie odpychano.

Redaktor jednego z pism miejscowych, człowiek o bardziej rozwiniętem poczuciu etycznem, po tygodniowem redagowaniu pisma skazany na roczne więzienie, zbiera w przymusowem towarzystwie więziennem spostrzeżenia i przychodzi do przekonania, że „do czystego jak kryształ prądu wolnościowego wpadła mętna fala, która zanieczyściła jego bieg i wstrzymała...“

Wprawdzie refleksye te wywołują ze strony innego dziennika opozycyjnego wyrazy zgorszenia. Zarzucono autorowi mętnej fali, że niepotrzebnie wywleka na światło dzienne ogólnie znane zjawiska, o których wolno mówić wtedy tylko, kiedy się ma jakie środki zaradcze, że w ten sposób tylko leje się wodę na młyn przeciwników. I mimo to jednak w innem, niemniej opozycyjnem, piśmie sama redakcya zdobyła się na odwagę poparcia myśli o „mętnej fali“, w słowach niedwuznacznych napiętnowała taktykę przemilczania objawów ujemnych i podniosła konieczność stanowczego ich potępienia.

„Dziś, czytamy tam, bardzo łatwo stać się członkiem tej lub owej skrajnej partyi.

„A z żywiołów lekkich mogą poprostu wyjść jednostki zepsute, które nie łamiąc sobie głowy, potrafiły rozwiązać wszelkie zagadnienia. Oto są części składowe mętnej fali.

„Ją to właśnie scharakteryzował autor. I to niewątpliwie czynić należy. Trzeba zniszczyć wszelką aureolę otaczającą w oczach ludzi, być może bardzo niedojrzałych, czyny bohaterskie, pokrewne niedawnemu wywłaszczeniu pary kolorowych trzewików. Trzeba wykazać zupełną nicość podobnych czynów. Milczenie w tej sprawie jaknajmniej przystoi tym, kto umie cenić wszystko co zdrowe i słuszne“.

Słuszne myśli, piękne słowa!

Szkoda tylko, że wówczas, kiedy wygłaszali je przed paru laty tacy ludzie, jak ks. Trubecki, nie znalazły one w prasie opozycyjnej rosyjskiej żadnego echa, lub zostały przyjęte wrogo.

Okres obecny już jest zamknięty, dokonane wszystkie skutki błędu pierwotnego, a choć na przyszłość te spóźnione refleksye nie tracą swego znaczenia, tem nie mniej na dziś pozostaje tylko rozważać czasy minione...

Z.

Tolerancya wyznaniowa.

Koło poselskie Litwy i Rusi dn. 23 b. m., czyli w sam dzień uroczystego święta Bożego Ciała według st. st., otrzymało, jak donosi «Kuryer Lit.», zawiadomienie, że w Wilnie cały obchód, skutkiem starań wyższego duchowieństwa prawosławnego u władz miejscowych, został odłożony na dzień 28 b. m. Jak donosi gazeta «Ruś», Koło poselskie, widząc w tem zupełnie niesłuszne i tendencyjne wystąpienie przeciw tradycyjnemu obchodowi święta katolickiego, postanowiło zwrócić się w tej sprawie do władz centralnych w Petersburgu.

Sprawa Siczyńskiego.

Lwów, 30 czerwca.

Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych rozgrywa się dziś epilog krwawego mordu z d. 12 kwietnia b. r., ofiarą którego padł z ręki skrytobójczej namiestnik Galicyi ś. p. Andrzej hr. Potocki.

Przed gmachem sądu, na kurytarzach i przed salą rozpraw pełnią straż silne posterunki żołnierzy policyjnych, żandarmeryi i straży więziennej.

Ławki dziennikarskie i miejsca dla widzów silnie obsadzone. Wśród widzów znajduje się matka i siostry podsądnego.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego karnego p. Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego pp.: Lekczyński i Stefanowicz. Oskarżenie wnosi prokurator państwa Barth, u którego boku siedzi do pomocy zastępca prokuratora państwa p. Słoniewski.

Bronią oskarżonego: dr. Kost. Lewicki, dr. Okuniewski, dr. Starosolski, dr. Zahajkiewicz i dr. Hołubowicz.

Jako znawcy sądowi zasiadają dwaj lekarze: dr. Obtułowicz i dr. Lachowicz, oraz dwaj rusznikarze pp.: Molnar i Jankowski.

Trybunał powołał również dwu stenografów, którzy spisują protokół.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 przed południem.

Przewodniczący rozprawy, po załatwieniu przedwstępnych formalności, przystąpił do wylosowania ławy przysięgłych, złożonej z 12 sędziów głównych i 2 zastępców.

W skład tej ławy weszli jako sędziowie główni pp.: Kazimierz Ajdukiewicz, prof. Akademii rolniczej w Dublanach; dr. Wojciech Dziedzic, adwokat krajowy we Lwowie; Ryszard Emmot, urzędnik banku związkowego; Waleryan Erlacher, prokurzysta banku krajowego; dr. Stefan Frenkel, adwokat krajowy; dr. Alfred Głowiński, właściciel dóbr Kozice; Władysław Godowski, budowniczy we Lwowie; Tadeusz Mars, właściciel dóbr Rzęsna polska: Józef Noworolski, właściciel realności we Lwowie; August Ogrodziński, właściciel realności i emeryt kolejowy; Franciszek Romański, urzędnik krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Zygmunt Szulakiewicz, rewident galic. kasy oszczędności. Jako zastępcy sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.: Tytus Siedlecki, dzierżawca dóbr Wasylowa i Karol Świdziński, właściciel realności.

Po zaprzysiężeniu przez przewodniczącego sędziów przysięgłych i ich zastępców, przystąpił trybunał do odebrania generaliów od oskarżonego.

Z kolei zawiadamia przewodniczący podsądnego, że Izba radna odmówiła wnioskowi obrony, żądającemu wezwania do rozprawy kilku świadków z powodu, że zeznania ich nie mogą wywrzeć wpływu na wynik rozprawy.

Obr. dr. Starosolski zastrzega sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Przewodniczący zarządza odczytanie aktu oskarżenia, który opiewa:

Akt oskarżenia

(streszczenie).

Akt oskarżenia przeciw Siczyńskiemu przygotowany był w dwóch językach: polskim i ruskim, i spisany na 32 stronach zwykłych arkuszy. Ponieważ pisany jest pismem bardzo szerokiem i w ten sposób, że na jednej stronie jest tekst polski, a na sąsiadującej z nią tekst ruski, więc cały akt nie jest zbyt obszerny.

Właściwe nazwisko mordercy jest: Jan Andrzej Mirosław Siczyński. Jest on synem gr.-kat. parocha, urodził się 11 października 1887 r. i był słuchaczem trzeciego roku filozofii na uniwersytecie lwowskim.

Prokurator oskarża go o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 u. k., popełnionego dnia 12-go kwietnia 1908 r. przez zamordowanie ś. p. Andrzeja Potockiego.

Uzasadniając to oskarżenie, opowiada najpierw prokurator o samym fakcie zbrodni. W tym względzie nie przynosi prokurator prawie żadnych nowych szczegółów. Dnia 12-go kwietnia Siczyński, ubrany w strój wizytowy, wypożyczony od kolegi Zamory, prezesa akademickiej hromady, i uzbrojony w brauning, kupiony umyślnie w tym celu kilkanaście dni przedtem, zgłosił się na audyencyę u ś. p. Potockiego pod pozorem proszenia go o posadę suplenta gimnazyalnego. Gdy przyszła kolej na niego, wpuszczono go do sali audyencyonalnej. Namiestnik podszedł ku niemu na odległość trzech lub nawet dwóch kroków, a wtenczas Siczyński z ukrytego w dłoni brauninga strzelił po raz pierwszy i trafił namiestnika prawdopodobnie w czoło. Namiestnik przykląkł, lecz zaraz począł się dźwigać, a w tej chwili dał Siczyński do niego dalsze dwa strzały. Na odgłos tych strzałów wpadli do sali dwaj woźni i dwaj petenci, czekający na swoją kolej, i spostrzegli namiestnika, leżącego na ziemi, a obok niego stojącego Siczyńskiego, który już w obecności nadbiegłych strzelił do leżącego jeszcze raz lub dwa razy. Zaraz jednak schwytano go i rozbrojono.

Ś. p. Potocki trafiony był trzy razy. Jedna kula skaleczyła go w czoło, druga zdruzgotała dwa palce u lewej ręki, trzecia weszła przez ucho do mózgu i zabiła ś. p. Potockiego. W godzinę po zamachu namiestnik już nie żył.

Siczyński ani przez chwilę nie zapierał się swej zbrodni. Wyprowadzony z sali, w której dokonał mordu, krzyknął do czekających na audyencyę włościan: „To za wybory i za waszu krywdu!“, a do komisarza policyi, w którego ręce potem go oddano: „A harazd, czy ne piznajete mene? zastriływjem toho łotra, tylko zdaje sia ne na smert, czoho bułab wełyka szkoda; za wybory i za krywdu naszu.“ Następnie w policyi Siczyński szczegółowo opowiedział, jak przygotowywał się do zbrodni i jak ją wykonał. Później wobec sędziego śledczego Siczyński również niczego nie taił i wyjaśniał motywy, które go do zbrodni popchnęły.

„Na podstawie tych zeznań Siczyńskiego i przeprowadzonego śledztwa próbuje akt oskarżenia odtworzyć proces psychiczny, który się w duszy Siczyńskiego odbył, i odsłonić prawdziwe motywy zbrodni.

Siczyński był ukraińskim socyalistą Ś. p. Potockiego uważał za „krzywdziciela ukraińśtwa“ i wierząc ukraińskim czasopismom, sądził, że ś. p. Potocki, „bardzo potężny i stojący nawet ponad rządem centralnym“, nadużywa swego stanowiska na korzyść szlachty i ogółu polaków, a na szkodę ukraińśtwa. Zdaniem Siczyńskiego, ś. p. Potocki był też winien krwi, przelanej w Lackiem, gdzie podczas zaburzeń wyborczych padło od kul żołnierzy kilka osób. Wkrótce po owych zajściach w Lackiem, a było to przeszło dwa lata temu, Siczyński był w Wiedniu i tam w Praterze po raz pierwszy zobaczył Andrzeja hr. Potockiego. Przyszła mu zaraz na myśl krew w Lackiem i zaraz zapłonął nienawiścią do niego. Potem nastąpiły wypadki w Horucku, gdzie żandarmi zastrzelili kilku włościan, i w Koropcu, gdzie słynny Kaganiec nadział się na bagnety żandarmów i pod wpływem tych wypadków zaczęła kiełkować w Siczyńskim myśl zamordowania hr. Potockiego. Myśl ta dojrzała po ostatnich wyborach do sejmu, podczas których ukraińcy stracili parę mandatów na korzyść partyi staroruskiej do czego swojemi wpływami miał się przyczynić ś. p. namiestnik.

Tak zeznawał Siczyński. Prokurator jednak nie wierzy, aby on na takiej drodze motywów doszedł do powzięcia zamiaru zamordowania ś. p. Potockiego, nie wierzy też, aby istotnie zamiar ten w jego duszy się zrodził, lecz przeciwnie jest przekonany, że Siczyński był tylko wykonawcą obcego planu.

Siczyński, mówi prokurator w akcie oskarżenia, był zbyt inteligentny, aby czynić ś. p. Potockiego odpowiedzialnym za wypadki w Lackiem, Horucku i Koropcu, lub aby wierzyć, że ostatnie zwycięstwo wyborcze starorusinów nad ukraińcami przypisywać trzeba tylko wpływowi ś. p. Potockiego. Siczyński był znany jako fanatyczny ukrainiec, zapalny i sposobny do najskrajniejszego czynu i oto — cytuję teraz dosłownie z aktu oskarżenia—„znaleźli się ludzie, którzy, idąc w ślad rosyjskich rewolucyonistów, postanowili wprowadzić też w naszym kraju teror i wybrali jako swą ofiarę ś. p. Potockiego, a jako najpodatniejsze narzędzie do wykonania podstępnie obmyślanego planu znanego im ze swych skrajnych zapatrywań Siczyńskiego“. Andrzej Potocki przechylał się raczej ku starorusinom, i to było powodem, iż grupka ukraińskich działaczy żywiła ku niemu bezgraniczną nienawiść i nastawiła na niego mściciela rzekomych krzywd galicyjskich ukraińców. „Wysłano z tą misyą do pałacu namiestnikowskiego Siczyńskiego, ponieważ ten okazał ku temu największą ochotę“. „Ci, którzy go wysłali, dostarczyli mu funduszu na zakupno broni i fotografii ś. p. namiestnika; od nich też pochodziły pieniądze (blizko 50 kor.), które przy Siczyńskim znaleziono w chwili aresztowania, a które prawdopodobnie miały pokryć pierwsze koszta ucieczki“.

Siczyński był ubogi, utrzymywała go matka, również niezamożna, i nigdy też nie miał on takiej sumy pieniędzy. Śledztwo stwierdziło, że Siczyński na swe drobne wydatki, na fryzyera i kawiarnię, otrzymywał w datkach od matki i sióstr najwyżej 4 kor. miesięcznie. „Nadto, pisze dalej akt oskarżenia, kilku świadków stwierdziło, iż Siczyński od dwóch tygodni wstecz, licząc od dnia zbrodni, zostawał pod ścisłą kontrolą swych intelektualnych spólników. W jednej restauracyi lwowskiej, do której uczęszczają ukraińcy, na kilkanaście dni przed zamachem, kilku młodych ludzi rozmawiało tajemniczo o wypadku, mającym nastąpić w niedzielę 12 go kwietnia, i zachwycało się tą „hosanną“, która sławna będzie na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnej chacie i że oprawca się nie cofnie, gdyż go dobrze pilnują. Na dwa dni przed zamachem widział jeden świadek Siczyńskiego, idącego w towarzystwie dwóch ludzi, ubranych w mundurki rosyjskich studentów, i słyszał, jak jeden z nich mówił; „W niedzielę będzie audyencya, to już wszystko się skończy“. Wreszcie, gdy Siczyński wszedł dnia 12-go kwietnia do gmachu namiestnictwa, przystąpił do niego młody mężczyzna, życzył mu: „Szczesływo“, a oddalając się, zawołał: „Radziwiłłów, poste-restante“.

Chociaż więc Siczyński twierdzi, że sam powziął plan zamordowania ś. p. Potockiego, jednak akt oskarżenia, przytoczywszy co wyżej, kończy się słowami: „Zachodzi podejrzenie, że Siczyński popełnił skrytobójcze morderstwo skutkiem namowy osób trzecich“.

* * *

Obr. dr. Kost. Lewicki ze względu na to, że podsądny jest narodowości ruskiej i akt oskarżenia w języku ojczystym podsądnego został przygotowany, zwraca się do trybunału z prośbą o polecenie odczytania aktu oskarżenia także w języku ruskim.

Przewodniczący rozprawy przychyla się do prośby obrony i zarządza odczytanie aktu oskarżenia także w języku ruskim.

Przesłuchanie Mirosława Siczyńskiego.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego. Jestto średniego wzrostu młodzieniec, szatyn, o małym wąsiku, ubrany w marynarkowe ubranie. Wygłosił obronę swą jak wyuczoną deklamacyę. Na wstępie oświadczył Siczyński, że dzisiaj powie więcej, aniżeli mógł powiedzieć na śledztwie, i tuż zaraz po zamachu, gdyż wówczas był silnie zdenerwowany i nie mógł zebrać wszystkich myśli. To co się stało, nie stało się z czyjejś namowy, lecz na to złożyło się wiele rzeczy. Z zamiarem zamordowania hr. Potockiego nosił się dwa lata, gdyż był zdania, że hr. Potocki, powinien był być ukarany za to, że działał tylko na korzyść szlachty i mieszczaństwa polskiego, a na niekorzyść narodu ruskiego.

Przedewszystkiem starał się hr. Potocki wszelkimi środkami legalnymi i nielegalnymi zgnieść w r 1902 strajk rolny, jakkolwiek posługują się strajkami takimi w innych krajach. Aresztowanie wielu ludzi za branie udziału w tych strajkach i ich organizacyę oraz kilkomiesięczne ich więzienie musiało, zdaniem podsądnego, wzniecić w nim nienawiść przeciwko temu, który strajki te chciał zgnieść, jedynie w tym celu, by to wyszło na korzyść szlachty. Hr. Potocki był, wedle podsądnego. nie Namiestnikiem Galicyi. lecz udzielnym księciem, królem.

W dalszym ciągu zeznań usiłował podsądny przedstawić ucisk narodu ruskiego przez utracenie sejmowej reformy wyborczej, przez rozwiązywanie wieców. Wszystkiemu temu winien był, zdaniem podsądnego, także ś. p. Andrzej hr. Potocki.

Z kolei omówiwszy znane wypadki w Lackiem, Horucku i Koropcu, które zakończyły się śmiercią kilkunastu osób, dalej rzekome nadużycia starostów, podniósł podsądny, że naród ruski był tem niezwykle wzburzony i nie dziw, że wrzenie objęło kraj cały.

Naród ruski miał jeszcze zaufanie do parlamentu ludowego, lecz i na tym punkcie nadzieje go zawiodły, bo ponad parlamentem i rządem centralnym stał hr. Potocki. Nadużycia, jak działy się przedtem, tak dopuszczano się ich i nadal.

Z kolei przeszedł podsądny do omówienia ostatnich wyborów do sejmu krajowego. Z inicyatywy hr. Potockiego złączyły się, zdaniem podsądnego, wszystkie stronnictwa polskie i partya staroruska w jedną organizacyę przeciw narodowi ruskiemu i to było przyczyną,

że w tak małej liczbie reprezentanci narodu ruskiego weszli do sejmu krajowego. Nawet w tych powiatach, gdzie wybór reprezentanta narodu ukraińskiego był zapewniony, mimo to w niejednym wypadku reprezentant ten przy wyborach nie przeszedł, bo postarali się o to starostowie, z rozkazu ś. p. hr. Potockiego dopuszczając się rozmaitych nadużyć.

Zamordowanie włościanina, Kagańca, przez żandarmów, przechyliło szalę i popchnęło podsądnego do wykonania zamachu na Namiestnika, którego uważał za źródło wszelkich krzywd narodu ruskiego. Gdy w dodatku wyczytał w gazetach i polskich i ruskich, iż miały paść z ust cesarza słowa, „że wybory w Galicyi odbyły się spokojnie“, postanowił sobie, że za to, co się dzieje, powinien odpowiedzieć hr. Potocki.

Podsądny powiada dalej: „jeszcze na dzień przed audyencyą nie wiedziałem czy dokonam zamachu. Myśl tę starałem się w sobie stłumić i zwalczałem ją. Nauka jednak na uniwersytecie, gdzie uważano nas nie za naród, lecz za bandę opryszków, nie mogła mnie odciągnąć od pracy politycznej.“

Zastanawiając się nad swym zamiarem brał pod rozwagę wszystkie *pro* i *contra*. Wiedział że hr. Potocki ma żonę i dzieci, lecz i on ma matkę i siostry, hr. Potocki żył długo, bo 40 lat, on zaś tylko 20 lat, wszystko to rozważył, w końcu jednak przeważyło zdanie, że ponieważ hr. Potocki odbiera narodowi oskarżonego życie, należy przeto usunąć go jako przedstawiciela systemu.

Z tą myślą dostał się do sali audyencyonalnej. Nie zdawał sobie wcale sprawy z tego, czy ma strzelać do Namiestnika raz czy dwa i czy po dokonaniu zamachu ma ratować się ucieczką. Skrytobójczego morderstwa nie popełnił. Zdaniem podsądnego skrytobójcze morderstwo byłoby wtedy, gdyby do Namiestnika strzelił z tyłu, do czego miał już niejednokrotnie sposobność. Widywał go wieczorami w ogrodzie miejskim, idącego do kasyna szlacheckiego. Gdyby był chciał uciec, mógł to był bardzo łatwo uczynić, gdyż po dokonanym zamachu była w gmachu taka konsternacya, iż wszyscy stracili głowę.

Przystępując do wykonania czynu, był zdania, że przez usunięcie Namiestnika nastąpi zmiana systemu, i że czyn jego zwróci uwagę na galicyjską administracyę, na niemożliwe stosunki w Galicyi i na krzywdy narodu ruskiego. Nienawiści do narodu polskiego nie czuł, lecz czuł ją do partyi rządzącej, która działa na szkodę i zgubę tak narodu ruskiego, jak i polskiego. Spełniając swój czyn, sądził, iż narodowi ruskiemu da tem moralną satysfakcyę.

Czynem swoim zrobił wprawdzie początek na drodze teroru, lecz nie chciał, by to było zachętą dla innych, by padali ludzie po jednej i po drugiej stronie. Nie chciał również, by kroczono dalej tą drogą.

Czynu swego nie żałuje, bo nie poczuwa się do winy. Żal mu Potockiego, jego żony i dzieci, ale nie żal mu zupełnie Potockiego, jako przedstawiciela systemu.

Przew.: Kiedy powziął pan zamiar wykonania zamachu na Namiestnika?

Osk.: Po wypadkach w Lackiem i Horucku, lecz po pewnym czasie myśli tej zaniechałem.

Przew.: Czy miał pan zamiar zastrzelenia Namiestnika na śmierć?

Osk.: Chciałem tylko do niego strzelić, nie myśląc wcale o rezultacie.

Przew.: Czy miał pan zamiar zastrzelenia Namiestnika na ulicy?

Osk.: Nie. Obawiałem się, że mógłbym trafić kogo innego.

Przew.: A po co nosił pan przy sobie fotografię hr. Potockiego?

Osk.: Hr. Potockiego dobrze nie znałem. Gdyby był na audyencyi kto inny, a nie hr. Potocki, byłbym nie strzelał. Fotografię w domu nie zostawiłem, obawiałem się bowiem, by siostry nie domyślały się czegoś.

Przew.: Kiedy postarał się pan o rewolwer?

Osk.: Na dwa tygodnie przed zamachem.

Przew: Co robił pan przed zamachem?

Osk. opowiada, że z mieszkania swego wyszedł o 8 rano i udał się do Domu akademickiego, gdzie zabawił do godz. 11 rano. W rewolwerze miał pięć naboi, chciał włożyć jeszcze szósty, ale już mu się to nie udało. Na audyencyę przybył do gmachu Namiestnictwa dorożką i czekał na swą kolej trzy godziny.

O godzinie 2-ej po południu wpuszczono go do sali audyencyonalnej. W chwili, gdy zamknięto drzwi za nim, spostrzegł przed sobą hr. Potockiego. Nie namyślając się, dobył rewolweru i strzelił. Po pierwszym strzale nie wiedział co właściwie nastąpiło. Hr. Potocki — takie wrażenie odniósł podsądny — to padał — to podnosił się i biegł ku niemu, by go chwytać.

Nie pamięta ile dał wogóle strzałów.

Przew.: Czy strzelał pan do leżącego na ziemi Namiestnika?

Osk.: Nie.

Przew.: W śledztwie przyznał się pan do tego. Tak jest napisane w protokóle pańskich zeznań.

Osk.: Ja tego nie pisałem.

Przew.: Ale pan wiedział, co się pisze.

Osk.: Nie mogę wiedzieć, skąd się tam to wzięło. Możliwe, że to powiedziałem, ale zwracam uwagę, że przesłuchiwano mnie w nocy.

Przew. odczytał z zeznań podsądnego odnośny ustęp, z którego okazuje się, że Siczyński strzelił trzy razy do leżącego na ziemi Namiestnika.

W dalszym ciągu, na stosowne pytania przewodniczącego, przyznaje podsądny, że do komisarza policyi Bihuna, który go po zamachu przyaresztował, wypowiedział słowa: „Zabywjem za naszu krywdu, za wybory...“ zaprzeczył natomiast, jakoby zwierzał się przed kimś ze swym zamiarem.

Przew.: Czy nie liczył się pan z tem, że strzelając do Namiestnika, może go pan zabić?

Osk.: Mnie szło głównie o to, aby był tylko zamach.

Przew.: Czy to jest pańską teoryą, że wolno zabić człowieka, który działa na szkodę ogółu?

Osk.: Po zamachu w ten sposób motywowałem swój czyn.

Przew.: W toku swych zeznań podałeś pan, że czułeś żal do namiestnika za to, że po awanturach na uniwersytecie kazał on stukilkunastu akademików ruskich uwięzić. Tymczasem ja mogę panu powiedzieć, że to się stało jedynie wskutek wniosku prokuratoryi państwa.

Osk.: Była opinia ogólna, że to namiestnik kazał uwięzić akademików ruskich.

Przew.: Teraz widzi pan, że było inaczej.

Wotant radca *Stefanowicz*: Czy chorował pan kiedy?

Osk.: Byłem chory jeszcze jako dziecko.

Radca *Stefanowicz*: A czy ktoś z rodziny pana ciężko nie chorował?

Osk.: O niczem podobnem nie wiedziałem.

Obr. d-r *Okuniewski*: Pański ojciec był posłem na sejm krajowy, czy długo?

Osk.: Tak, jak długo nie wiem.

Obr. d-r *Okuniewski*: U was w domu ciągle panowała polityka.

Osk.: Tak jest, ja nauczyłem się czytać na gazecie.

Obr. d-r *Okuniewski*: Powiedziałeś pan, że powziąwszy zamiar zamordowania Potockiego, musiałeś ten zamiar wykonać. Kto pana do tego zmuszał?

Osk.: Krzywdy narodu ruskiego.

D-r *Okuniewski*: Czy pan szedł na pewną swoją śmierć, czy na pewną śmierć namiestnika?

Osk.: Na pewną swoją śmierć, a co się stanie z namiestnikiem nad tem nie zastanawiałem się.

D-r *Okuniewski*: A więc kierowało panem uczucie patryotyczne. Czy po wykonaniu zamachu był pan spokojny?

Osk.: Zupełnie, gdyż byłem świadom tego, iż spełniłem czyn, który spełnić musiałem.

D-r *Okuniewski*: Czy pan chciałeś uciekać?

Osk.: Stanowczo nie.

Przew.: Jak to pan rozumiesz, że szedłeś na pewną śmierć?

Osk.: Wiedziałem przecież, że czeka mnie kara śmierci.

Przew.: A więc chodziło panu o karę, a nie o możliwość bezpośredniego poniesienia śmierci przy samym zamachu.

Osk.: Tak.

Sędzia przysięgły *Noworolski* zapytuje, czy oskarżony wie dokładnie, co było przyczyną zabicia Kagańca przez żandarmów, czy złość ze strony żandarmów, czy prowokacya ze strony Kagańca.

Osk.: Tego nie wiem. Zdaje mi się, że żandarmi mieli złość osobistą i chcieli się zemścić na Kagańcu za to, że on pisał przeciw nim skargi, iż dopuszczają się nadużyć.

Po 15-minutowej przerwie podjęto rozprawę na nowo.

Obr. d-r *Okuniewski* zabrawszy głos, podniósł, że trybunał i sędziowie przysięgli słyszeli wprawdzie stanowisko oskarżonego, nie słyszeli jednak stanowiska obrony, która musi stwierdzić, że w nim nie działa ani złość, ani lekkomyślność, ani zuchwalstwo, lecz moralny przymus. Oskarżony jest jedenastem dzieckiem swej matki, która powiła troje dzieci nieżywych. Gdybyście — mówi d-r Okuniewski dalej — ujrzeli tę matkę, z której łona wyszło 11 dzieci, tobyście musieli przyznać, że nie jest tu wszystko w porządku. Jeżeli się zważy dalej, że brat rodzony podsądnego, a trzej bracia matki jego, jeden po drugim odebrali sobie życie w kwiecie wieku, przyjdzie się do przekonania, że zachodzi tu coś, co się nie da jasno wytłómaczyć. Jakkolwiek obrona nie wysuwa z tego odpowiednich wniosków, gdyż stosując się do woli podsądnego, nie twierdzi wcale, jakoby on działał niespełna rozumu, to jednak musi wbrew woli oskarżonego zająć inne stanowisko, zażądać, aby powołano znawców lekarskich, którzy by oświadczyli, czy podsądny działał pod moralnym przymusem nieodpartym. Zacytowawszy następnie ustęp ze Słowackiego „O człowieku-aniele, który swe cierpienia poświęcił ludzkości“, oświadczył obrońca, że jakkolwiek z takich ludzi, jak Siczyński, w czasach chrześcijańskich pochodzili męczennicy, a w czasach wojen bohaterowie, wśród naszych stosunków nieszczęsnych w Galicyi wyrósł złoczyńca, pozostający pod zarzutem morderstwa. Przytoczywszy następnie ustęp z dzieła prof. uniw. Jagiell. d-ra Wachholza o nieodpornym przymusie, postawił d-r Okuniewski wniosek, aby trybunał powołał jako znawców prof. Wachholza i drugiego znawcę ze Lwowa celem zbadania prawnej autonomii woli u oskarżonego, zbadania jego matki, oraz wezwania ks. Łukaszewicza z Mszany, który mógłby podać wiele szczegółów o samobójstwie tak brata oskarżonego, jak i o samobójstwach trzech jego wujów.

Zast. prokuratora państwa Słoniewski sprzeciwił się temu wnioskowi, poczem jeszcze raz zabrał głos obrońca d-r Okuniewski, a popierając swój wniosek, podniósł, iż w sprawie tej nie idzie o trzy lub cztery miesiące więzienia, lecz o życie ludzkie.

Trybunał po kilkuminutowej naradzie odmówił wnioskowi obrony, poczem przystąpił do przesłuchania świadków.

Świadek Józef Kaniak, woźny namiestnictwa, po zaprzysiężeniu, podał, że pełnił służbę przy sali audyencyonalnej w dniu 12 kwietnia. W dniu tym było zapisanych na audyencyę 10 lub 12 osób. Gdy przyszła kolej na oskarżonego, wpuścił go świadek do sali audyencyonalnej. Zaledwie jednak drzwi za podsądnym zamknęły się, usłyszał nagle świadek jeden strzał głuchy. Początkowo myślał, że to na ulicy wojsko strzela z powodu niedzieli kwietnej, lecz tuż zaraz usłyszał strzał drugi. Wpadł więc do sali audyencyonalnej i spostrzegł namiestnika, leżącego na lewym boku, głową do okna. Namiestnik, zobaczywszy świadka, zawołał donośnym głosem: „Zbrodniarz, ująć go!“ Świadek zwrócił się przeto do oskarżonego, lecz w tej chwili podsądny dał do namiestnika trzeci strzał.

Przew.: Czy namiestnik leżał na ziemi?

Św.: Zdaje mi się, że podnosił się z ziemi z wyciągniętą ręką.

Przew.: Cóż się potem stało?

Św.: Ująłem podsądnego i wyprowadziłem do poczekalni. Oskarżony powiedział mi, że nie potrzeba go trzymać, gdyż on nie ucieknie. Gdy wyprowadziwszy podsądnego do poczekalni powiedziałem mu: „jak można zabijać ojca tak licznej rodziny“ — oskarżony odpowiedział: „To za nasze krzywdy“.

Przew.: Skąd to pochodzi, że ślady strzałów widać było w sali audyencyonalnej i koło pieca i koło okna? Czy pan zmieniałeś pozycyę?

Osk.: Nie pamiętam.

Na pytanie radcy *Lekczyńskiego* stwierdza świadek, że gdy wpadł do sali audyencyonalnej po drugim strzale, namiestnik ranny był już w czoło.

Prok. *Słoniewski*: Co Siczyński powiedział do chłopów, znajdujących się w poczekalni?

Św.: Skażit na sali, szczo ja to zrobyw za waszu krywdu.

Obr. d-r *Kost Lewicki*: Czy Siczyński długo czekał na audyencyę?

Św.: Zgłaszał się już w piątek do mnie i pytał się, kiedy może przyjść na audyencyę. Odpowiedziałem mu wtedy, że w niedzielę o 11-ej rano.

Osk. *Siczyński* zaprzecza temu.

Obr. d-r *Lewicki*: Pan słyszał trzy strzały, czy te strzały padły szybko jeden po drugim?

Św.: Tak jest.

Sędzia przysięgły d-r *Dziedzic*: Jak padły szybko, proszę nam to okazać.

Św. (szybko): Puf, puf, puf!

Św. Teodor *Majkut*, prowizoryczny woźny Namiestnictwa, po zaprzysiężeniu podał, iż gdy na odgłos strzałów wpadł do sali audyencyonalnej po woźnym Kaniakiem, podsądny Siczyński dał w obecności świadka strzał do dźwigającego się z ziemi namiestnika. Świadkowi zdaje się, że strzał ten zranił namiestnika w rękę. Wyprowadziwszy Siczyńskiego z sali, powrócił nazad do sali, posadził namiestnika na fotelu, który rzekł do niego: „Krzywda ci się stała“. Następnie pobiegł świadek do hr. Potockiej, aby ją o wypadku zawiadomić.

Św. d-r *Stefan Skrzyński*, komisarz powiatowy, przydzielony do prezydyum namiestnictwa, po zaprzysiężeniu zeznał, iż w dniu krytycznym zapisywał zgłaszające się na audyencyę osoby. Osób było mało, wśród nich znajdował się Siczyński. Gdy go świadek zapytał z jaką sprawą przychodzi na audyencyę, Siczyński odpowiedział, że chce prosić o posadę suplenta. Świadek zapisał go, przedstawił listę namiestnikowi, który tę listę przyjął i rozpoczął audyencyę. O godz. 1 m. 30 przyszedł p. Wydżga i chciał się widzieć z namiestnikiem. Świadek chciał pójść do namiestnika i zawiadomić go o tem, gdy wtem usłyszał wielki krzyk i hałas. Wpadł więc do sali audyencyonalnej i zobaczył jak namiestnik sparty na ramieniu Majkuta szedł ku fotelowi. Świadek zbliżył się ku niemu, wziął go z drugiej strony i posadził na fotelu. Namiestnik wówczas rzekł: Mam kulę w głowie.

Gdy świadek zwrócił uwagę, że rana nie musi być ciężka, gdyż ekscelencya jest przytomny, namiestnik rzekł: Mam kulę w głowie.

Następnie polecił świadkowi, aby udał się do p. namiestnikowej i zawiadomił ją o tym wypadku. Gdy chciał odejść, namiestnik, spostrzegłszy iż ma krwią zbroczone ręce, polecił mu, aby umył ręce i zawiadomił namiestnikową o wypadku oględnie. Świadek więc poszedł i powiedział, że namiestnikowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż urządzono na niego zamach, ale niebezpieczeństwo to minęło, gdyż ekscelencya jest przytomny.

Namiestnikowa, wszedłszy do sali, uklękła koło fotelu, a namiestnik zwróciwszy się do niej rzekł: Ty szczęście moje, ty jasności i słońce mojego życia!

Następnie zgodnie z aktem oskarżenia przedstawił świadek ostatnie chwile namiestnika.

Namiestnik od chwili zamachu aż do śmierci żył godzinę i 20 minut.

Przew.: Panie Siczyński, czy zrobiło na panu wrażenie to opowiadanie?

Osk.: Z wrażeń moich spowiadać się nie potrzebuję.

Św. *Antoni Ripa*, słuchacz I roku architektury, po zaprzysiężeniu zeznał, iż był również zapisany na audyencyę. Osk. Siczyńskiego widział w sali audyencyonalnej, który zrobił na świadku swem zachowaniem się wrażenie człowieka zdenerwowanego. Po wejściu Siczyńskiego do sali audyencyonalnej usłyszał świadek trzy strzały głuche. Gdy wpadł za woźnymi do sali, spostrzegł namiestnika leżącego na lewym boku z ręką wyciągniętą ku oskarżonemu i usłyszał słowa: „Trzymajcie go, co to za jeden?“ W tej chwili dał oskarżony do namiestnika ponowny strzał.

W chwili, gdy Siczyńskiego wyprowadzano z sali, odezwał się on do chłopów: „To za waszu krywdu“!

Na tem o godz. 2 m. 15 odroczył przewodniczący dalszą rozprawę do godz. 4 po poł.

Żydzi i rosyanie w uniwersytecie warszawskim.

Z wiarogodnego źródła otrzymał żargonowy «Hajnt» następujące wiadomości:

«W r. b. ukończyło gimnazya warszawskie z medalami 30 żydów, zaś 12-tu ukończyło z medalami srebrnymi w Puławach; razem z zeszłorocznymi jest ukończonych «medalistów» żydowskich w Królestwie Polskiem 75. «Medaliści» mają pierwszeństwo przy wstąpieniu do uniwersytetu. Pomimo to, zachowane będzie ograniczenie 10 proc. względem żydów, a przeto zostaną oni przyjęci, o ile zapisze się 750 kandydatów-chrześcijan. Dotychczas jednak, razem z seminarzystami, podano tylko 500 prośb. Co się tyczy rosyan, to jeszcze przed otwarciem uniwersytetu utworzyła się grupa «prawdziwych rosyan», którzy stanowić mają oddzielną organizacyę studencką. Założycielem grupy jest dawny wychowaniec gimnazyum siedleckiego, mający poparcie sfer odpowiednich».

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Epidemie w gub. kijowskiej.** Obecnie w gub. kijowskiej tyfus brzuszny panuje w 2 powiatach. Szczególnie groźne rozmiary przybrał on w pow. czehryńskim, głównie we wsiach Żurówka i Ruda Mokijewska, hr. Bobrinskich. Do pow. czehryńskiego został wydelegowany lekarz i felczer. W drugim powiecie, humańskim, epidemia zaczyna słabnąć. Zarząd ziemski wydelegował tam felczera. W pow. czerkaskim epidemia tyfusu plamistego zmniejszyła się do tego stopnia, że wypadki tyfusu, zdarzające się w powiecie, można uważać za sporadyczne. (Kor. wł.).

— **Nowe stacye lekarskie.** Ponieważ Duma państwowa zatwierdziła w całości budżet ziemstwa kijowskiego, gubernialny zarząd ziemski będzie mógł otworzyć w gub. kijowskiej 11 punktów lekarskich, projektowanych przez komitet. Stacye lekarskie zostaną utworzone we wsiach i miasteczkach: W Trypolu, pow. kijowskiego, Białołówce, pow. berdyczowskiego, B.-Cerkwi, pow. wasylkowskiego, Szpole pow. zwinogródzkiego, Bałabanówce pow. lipowieckiego, Martynowicach i Polipówce pow. radomyskiego, Nowym Fastowie, pow. skwirskiego, Żywotówce pow. taraszczańskiego, Borowicach, Trylosach pow. czehryńskiego. W Trypolu i w Potyjówce przy stacyach zostaną urządzone szpitale. Na każdej stacyi znajdować się będą lekarz, felczer i akuszerka. (Kor. wł.).

— **Towarzystwo pszczolarskie.** Z inicyatywy gub. instruktora p. Titowa, wśród uczni kursów pszczolarskich w Bojarce powstała myśl założenia «Ukraińskiego towarzystwa pszczolarstwa przemysłowego». T-wo ma na celu tworzenie pasiek wzorowych, warsztatów przyrządów pszczolarskich, plantacyi nasion miodowych i wogóle prowadzenie racyonalnej gospodarki pszczolarskiej. Główna uwaga ma być przytem zwrócona na sztuczne wytwarzanie matek. (Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Wycieczka cyklistów P. T. G.** W niedzielę najbliższą (22 b. m.) wydział kolarski P. T. G. urządza wycieczkę do Kozielca, w której przyjmą udział cykliści i motocykliści. Punkt zborny przy cukierni Semadeniego (Kreszczatik), wyjazd o godz. 5-ej i pół nad ranem.

— **Lud Boży.** Wyszedł z druku Nr. 25 tygodnika „Lud Boży.“ Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1. 300-letni jubileusz kościoła parafialnego w Korystyszowie, przez ks. W. Morawicza, 2) wiersz „Pod krzyżem, 3) Z niwy poczajowskiej, 4) Opowiadania z przeszłości Z. U., 5) W ważnej sprawie S. Z., 6) Sprawy robotnicze, 7) Poradnik weterynaryjny, 8) Katechizm rolniczy, 9) Wiadomości polityczne, 10) Co słychać o Dumie? 11) Echa z ziem polskich, 12) Wiadomości kościelne, 13) Wiadomości krajowe, 14) Kronika miejska, 15 Telegramy, 16) Z tygodnia, 17) Z całego świata, 18) Rozmaitości, 19) Żarty i 20) praktyczne rady.

— **W sprawie wystawy.** Przedstawiciele Kijowa, delegowani przez radę miejską na wystawę przemysłową w Pradze Czeskiej, opuszczają Kijów dnia 4-go lipca.

— **Nowe kursy techniczne.** Inspektor kijowskiej szkoły dziesiętników budowlanych, p. K. Srokowski, wniósł podanie o otwarcie w Kijowie prywatnych kursów technicznych z oddziałami: inżynieryjnym, budowlanym i rolniczo-melioracyjnym.

— **Jury.** Wczoraj w ratuszu rozpoczęła narady komisya konkursowa, mająca rozstrzygnąć konkurs projektów hall krytych, które mają być wzniesione na placu Bohdana Chmielnickiego. Komisya składa się z inżyniera gubernialnego, p. Bezsmiertnyja, profesora politechniki p. Dementjewa, prezydenta miasta p. Djakowa, radnych pp.: M. Bukowińskiego, Kicha, Demczenki i byłego radnego, członka komisyi budowlanej p. Preisa. Przewodniczy komisyi prof. Czyżow.

W sali posiedzeń rady zostały rozłożone projekty hall, robione farbami. Jest ich 7. Jeden z nich, jako przysłany po terminie, nie należy do konkursu. Komisya będzie rozpatrywała projekty prawdopodobnie przez parę dni.

— **Wyjazd gubernatora.** Wczoraj wyjechał, w sprawach służbowych do kilku powiatów, gubernator kijowski, hr. Ignatjew. Zastępować go będzie podczas jego nieobecności wicegubernator Czychaczew, który będzie przyjmować interesantów codziennie od godz. 12-ej do 1-ej w poł.

— **Nominacye.** Jarosławski pomocnik policmajstra, Dyaczenko, mianowany został pomocnikiem policmajstra w Kijowie zamiast Gumińskiego, który zostaje policmajstrem w Żytomierzu. Berdyczowski policmajster, Mironowicz, mianowany został powiatowym sprawnikiem w Radomyślu.

— **Odpowiedź ministra oświaty.** Na telegraficzną prośbę rady miejskiej o zniesieniu egzaminów w niższych klasach kijowskich zakładów naukowych, wysłaną w początku maja, zarząd miejski wczoraj dopiero otrzymał odpowiedź od kuratora kijowskiego okręgu naukowego, że wiceminister oświaty nie uważa przyczyn, przytoczonych przez radę miejską (tyfus) za dostateczne dla skasowania egzaminów.

— **Sprawy żywnościowe.** W odpowiedzi na prośbę gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernialny zarząd ziemski, że pożyczka w kwocie 500 tysięcy rb., zaciągnięta z kapitału gmin wiejskich gub. kijowskiej na operacye żywnościowe, nie może być prolongowaną i suma powyższa musi być zwróconą w określonym terminie, d. 1 grudnia. Co się zaś tyczy nowej pożyczki na cel powyższy, to prośba o nią może być uwzględniona po otrzymaniu ścisłych informacyi, opartych na zbadaniu potrzeb miejscowych i potwierdzających, że pomoc żywnościowa jest niezbędną.

Oprócz tego ministerstwo zawiadamia, że termin funkcyonowania taryfy ulgowej na przewożenie zboża dla ludności dotkniętej klęską nieurodzaju upływa d. 1 lipca r. b. i prolongowanym być nie może. Prośba o naznaczenie taryfy ulgowej na czas nowej kampanii żywnościowej, pewnie załatwiona zostanie odmownie.

— **W sprawie gimnazyum łukianowieckiego.** W zarządzie miejskim otrzymano list od posła do Dumy p. Procenki, do którego zwróciła się rada miejska o poparcie w ministerstwie oświaty prośby, dotyczącej otwarcia 6-go gimnazyum na Łukianówce w roku bieżącym. P. Procenko wraz z posłem Łuczyckim, do którego również zwracano się z podobną prośbą, byli 2 razy u ministra. W czasie pierwszej wizyty minister odpowiedział na ich prośbę twierdząco, kiedy zaś udali się oni drugi raz w towarzystwie kuratora okręgu kijowskiego, p. Ziłowa, minister odpowiedział, że otwarciu gimnazyum przeciwny jest minister finansów, który się obawia, że Duma Państwowa nie zechce zatwierdzić w budżecie sumy, przeznaczonej na utrzymanie gimnazyum w 2-gim półroczu r. 1908 — 1909. Wobec tego minister oświaty obiecał popierać starania kijowskiej rady miejskiej, lecz ze swej strony doradzał, aby rada miejska zobowiązała się łożyć na utrzymanie gimnazyum w 2-giem półroczu. Gimnazyum łukianowskie prześladuje jakieś fatum. Projekt jego już 35 lat czeka na urzeczywistnienie, a w tym roku radzie miejskiej po raz trzeci stawiają coraz to nowe warunki, po spełnieniu których gimnazyum dopiero ma być otwarte.

— **Język rusiński w gazecie ziemskiej.** Zarząd ziemski, zawiadamiając lekarzy weterynaryjnych o wzięciu na siebie wydawnictwa gazety ziemskiej, prosi o nadsyłanie informacyi i artykułów nie tylko w języku rosyjskim, ale i rusińskim.

— **Rewizya.** Na rozkaz gubernatora kijowskiego, starszy radca zarządu gubernialnego, A. Turczaninow, wyjechał na jakiś czas do powiatów gub. kijowskiej, celem przeprowadzenia rewizyi w zarządach policyjnych.

Władysław Jabłonowski.

Dziewica Orleańska.

—:—:—

(Dokończenie).

Nic bardziej zdumiewającego nad stosunek skromnej wieśniaczki do tych wszelkich sfer dworskich, kościelnych, rycerskich i t. p., wśród których porusza się z największą swobodą, przezwyciężając niezliczone przeszkody, stawiane jej przez małoduszność, podejrzliwość, chytrość, przesąd — przez wszelkiego rodzaju słabości i nikczemności natury ludzkiej. Z tych prób rozmaitych, jakim była poddawana, z sideł wszelkiego rodzaju, jakie zastawiała na nią przezorność doradców królewskich łącznie z formalizmem teologicznym, z najmniej przewidzianych sytuacyi, mogących wprawić w kłopot umysł ćwiczony na subtelnościach wiedzy średniowiecznej, — wyszła Joanna z tryumfem bezwzględnym, z taką widoczną przewagą nad swymi kusicielami, że w tem nie mniej wyraża się potęga jej ducha, niż w tych jej czynach, które się odbiły na losach historycznych Francyi.

Potęga ta w tym wypadku, gdy chodziło o odpowiedzi dawane przez Joannę tym wszystkim, którzy badali ją na punkcie świętości jej powołania, — wyrażała się przedziwnie jasną intuicyjnością, ostrzegającą przed niebezpieczeństwem, kryjącem się w pytaniach, zarówno jak i niezrównaną bystrością i prostotą myślenia, tchnącego nieraz zuchwalstwem proroków. Tu, zarówno jak i w walkach orężnych z wrogami „pięknego królestwa Francyi“, występuje niezachwiany heroizm Joanny, męstwo jej ducha, czerpiącego swe siły niezwykłe z niewyczerpanego źródła wiary w świętość i wielkość własnego posłannictwa. Posiadała Joanna — powiada France — łagodną i zarazem pełną dumy odwagę. Była dzielniejszą, wytrwalszą i szlachetniejszą od mężczyzn, którym słusznie przewodziła. Nie jest-że to rzeczą rzadką i zachwycającą widzieć taki heroizm, połączony z taką niewinnością? Z tych dwóch wielkich cnót składa się charakter prostej córki ubogiego rolnika z Domremy. Z drobiazgowego przedstawienia jej krótkiego żywota jasnem się staje, że cnotom powyższym nigdy Joanna nie uchybiła. Nigdy ją one raczej nie zawiodły — zarówno w najjaśniejszych, jak i najcięższych chwilach jej życia.

We wszystkich jego okolicznościach, od chwili wejścia na drogę swego posłannictwa, aż do stosu, w którego płomieniach o niem nie zwątpiła, jest Joanna uosobieniem najzdrowszego heroizmu, unoszącego się na skrzydłach wiary, wprost do celu, i najwdzięczniejszej niewinności, nie dającej się niczem zniepràwić.

Odwadze i bezinteresowności Joanny, jej prawemu charakterowi, szczerej, gorącej i naiwnej duszy i sercu litościwemu, składa wszędzie autor najchlubniejsze świadectwo, czyniąc nato miast sporo zastrzeżeń co do jej roli i zasług istotnych w sprawie wyzwolenia Francyi z pod jarzma obcego.

France dworuje sobie ze zdania tych wszystkich, którzy obdarzają oswobodzicielkę Orleanu geniuszem strategicznym i poważnie rozprawiają o jej uzdolnieniach i planach militarnych. Ciągle w ekstazie i oddana modlitwom nie zwracała Joanna uwagi na nieprzyjaciela, nie zdawała sobie sprawy z jego siły liczebnej, nie troszczyła się wcale o „wysokość murów i szerokość rowów“. Znała tylko jedną taktykę, a polegała ona na tem, jak odwieść mężczyzn od bluźnierstw na Stwórcę i od prowadzenia za sobą ladacznic. Wierzyła, że zwyciężą, gdy będą walczyć w stanie łaski. Służyła sprawie króla, a w rzeczywistości sprawie narodowej, w dwojaki sposób: budząc ufność w wojownikach swoich, którzy wierzyli w jej szczęście, w Anglikach zaś strach, gdy wyobrażali sobie, że jest wcieleniem dyabła. Ta podwójna rola była całą siłą Joanny, jej umiejętnością prowadzenia wojny: anielska dla Francuzów, dyabelska — dla Anglików, była dla jednych i dla drugich niezwyciężoną i nadprzyrodzoną. Nie niosła z sobą planów i fortelów wojennych, przyniosła za to ludziom słabym, nieszczęśliwym, samolubnym i cierpiącym niezwalczone moce miłości i wiary, cnotę poświęcenia.

Podług France'a, to nie Joanna wypędziła Anglików z Francyi. Jeżeli przyczyniła się do ocalenia Orleanu, to następnie raczej opóźniła ogólne wyzwolenie, tracąc sposobność, z powodu swego pochodu koronacyjnego do Reims, odzyskania Normandyi. Anglicy nie mogli się dłużej ostać na ziemi francuskiej, nie byli bowiem na niej dobrze zagospodarowani, nie uprawiali jej, siedzieli małymi garnizonami po zamkach i fortecach, w dodatku, w chwili pojawienia się Joanny, byli w rozstroju, zdziesiątkowani, słabi i upadli na duchu. W istocie, gdy się wniknie w jej zwycięztwa pod murami Orleanu, nie podobna nie zgodzić się, że były one bardzo łatwe.

Jednakże wyznać trzeba, że gdyby nie Joanna, poczciwi obrońcy Orleanu drżeliby o losy swoje, być może, przez drugie dni dwieście, i nie dokonaliby tego, co ich oswobodzicielka dokonała w przeciągu dziewięciu...

Bez uprzedzeń i animozyi doktrynerskiej, z ogromnym zmysłem prawdy dziejowej traktuje France najbardziej roznamiętniające sprawy historyi Joanny d'Arc, które nieraz dzieliły jej dziejopisów na nieprzejednane obozy. Sprawę procesu Joanny i skazania jej na stos za „herezyę, bałwochwalstwo, apostazę“ i t. p., traktuje France z wzorową wyrozumiałością. Tam, gdzie inni widzą hańbę czasów i ludzi, on widzi małoduszność, ciemnotę, wreszcie zwyczajną zemstę. Co najwyżej pozwala sobie na łagodną ironię, dającą istotną miarę zbrodni i przewinień ludzi ówczesnych. O sędziach Joanny, o doktorach uniwersytetu paryskiego, członkach św. Inkwizycyi, biskupie z Beauvais i t. p., powie wprost: „byli ludźmi: wierzy się w to, w co ma się interes wierzyć; byli księżmi, widzieli więc dyabła wszędzie, przedewszystkiem zaś w kobiecie“.

Ta właściwa miara, stosowana ściśle przez France'a do ludzi i rzeczy, o których mówi, wynika nietylko z właściwości jego umysłu wybrednego, nieulegającego grubym i jednostronnym afektom, ma ona jeszcze swoją przyczynę w poglądach jego na metodę badań historycznych.

Zdaniem France'a, żeby wyczuwać ducha czasów, nieistniejących już, i stać się współczesnym ludziom dawniejszym, trzeba — prócz badań starannych i umiłowania przedmiotu — umieć zapomnieć wiele, zrzec się tych wszelkich nabytków, które z nas czynią ludzi współczesnych. Trzeba patrzeć na ludzi i rzeczy danej epoki jej wzrokiem, stanąć na tym poziomie umysłowym i moralnym, na jakim ona stała, przejąć się jej wiedzą, moralnością, religią i t. p.

Po tem wszystkiem jednakże — po wyrzuceniu z siebie możliwie jaknajwięcej balastu współczesności — trzeba odzyskać na nowo wszystkie nasze środki intelektualne, ażeby objąć całość wypadków i uchwycić związek skutków i przyczyn, który wymykał się ludziom epoki badanej. Historyk powinien kolejno skracać i przedłużać swój wzrok. Tej metodzie był stale wierny A. France w ciągu swojej pracy.

Wzrok swój przystosował do tych kształtów, w jakich występowali ludzie i rzeczy XV wieku. Żył ich wiedzą i wiarą, podzielał nadzieje i troski, wchodził w pobudki działań i zamiarów, wyrozumiał cele i przeznaczenia. Prócz tego, przez drobiazgowe zbadanie wszelkich pomników epoki, odtworzył w sobie to tło rzeczowe, na jakiem rozwijały się wypadki i żyli ludzie. I oto za sprawą tych i t. p. czynników, ten sam temat, który sto kilkadziesiąt lat temu pra-pradziad Wolter przerobił na płaską farsę, w rękach jego pra-prawnuka w prostej linii zamienił się we wzruszającą epopeję, tchnącą prawdą bezpośrednią, prostotą i głęboką mądrością, jak ta postać urocza młodej wieśniaczki — świętej wojownicy, która ją ruchem życia swego wypełnia.

— **W sprawie więźniów**. Minister spraw wewnętrznych nadesłał administracyi miejscowej okólnik, w którym donosi, że ministerstwo otrzymało wiadomości o kilku wypadkach gwałtu, jakiego policya dopuściła się względem więźniów. Miało to miejsce najczęściej przy badaniu, co, zdaniem ministra, świadczy o słabym nadzorze nad podwładnymi. Minister przypomina, że wszelkie stosowanie do więźniów podobnych środków jest wzbronione.

— **W sprawie zabójstwa Ostrowskich** Wiszniaki br. Agafonowie, podczas badania u sędziego śledczego odmawiają jakichbądź zeznań w tej sprawie. Tylko jeden z uczestników, Szejnicz, kategorycznie zaprzecza ciążącemu nań oskarżeniu, dowodząc, iż rzeczywiście Zwierew, Wiszniak i br. Agafonowie przyjmowali udział w morderstwie, lecz nie on. Proponuje policyi nawet pewien plan dla wykrycia piątego przestępcy, rażąco jakoby doń podobnego. Policya wprawdzie zapatruje się sceptycznie na zeznania Szejnicza.

Obecnie zostały też aresztowane osoby, które ukrywały przestępców — kochanka Zwierewa, F. Tulczyńska w Kremenczugu i ojciec Agafonowa, we wsi Myszełówka.

U tego ostatniego dokonano ścisłej rewizyi, lecz rzeczy zrabowanych u Ostrowskich nie znaleziono.

Zaznaczyć należy, iż wszyscy ci przestępcy byli już w swoim czasie aresztowani, jako podejrzani o zabójstwo Ostrowskich, lecz potem puszczeni na wolność dla braku dowodów.

— **Wypuszczeni na wolność**. Po miesiącu więzienia zostali wypuszczeni na wolność członkowie zamkniętego związku pracujących w przemyśle drzewnym: Podwojskij, Czeres i Klimenko.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim członek Rady Państwa, generał od infanteryi A. J. Kosicz.

— ZA WYDAWNICTWA PORNOGRAFICZNE. Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora Borysow, Miatlicki i Nikolski skazani zostali na trzytygodniowe więzienie za prowadzenie handlu wydawnictwami treści pornograficznej.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. Z kancelaryi sędziego pokoju 7-go rewiru zbiegł onegdaj przyprowadzony na śledztwo złodziej B. Sereżenko. Skorzystał on z chwili, gdy stójkowi zajęli się innym aresztowanym, zmieszał się z tłumem i znikł.

— ZAGADKOWA RANA. W szpitalu kiryłowskim zrobiono onegdaj opatrunek 14-letniemu P. Udowience, który, jak się okazało, miał postrzałową ranę na ręku. Opowiedział on, że ranę tę zadał mu wystrzałem rewolwerowym jakiś obcy mężczyzna na placu Piotro-Pawłowskim. Policya wdrożyła śledztwo.

— ZWŁOKI. Pod ogrodzeniem skweru przy Nab.-Kreszczatickiej znaleziono zwłoki włóczęgi L. Hausmana. Przewieziono je do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Z klasztoru Pokrowskiego przeniesiono onegdaj do cyrkułu łukjanowskiego chorego mężczyznę. Wezwano Pogotowie, ale zanim przyjechało, nieznajomy zmarł.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na pomnik hetmana Żółkiewskiego: Hr. Antoni Rostworowski z Milejowa rb. 10.

Na kolonie dla przepracowanych kobiet: Bezimiennie rb. 15.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie manewry floty angielskiej. W d. 1 lipca rozpoczęły się wielkie manewry floty angielskiej na morzu Północnem. Trzy eskadry: Channel Fleet, Home Fleet i Atlantic Fleet manewrować będą pod dowództwem lorda Charles Beresford'a. Od d. 1 do 11-go lipca flota ćwiczyć się będzie w strzelaniu i w zakładaniu torped i min. Od d. 12 do 22 lipca będą się odbywały manewry taktyczne. Szczegółowy program manewrów trzymany jest w ścisłej tajemnicy, tak, że nawet, wbrew tradycyom angielskim, z manewrów wykluczeni będą korespondenci pism.

Wycieczka Cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm z Travemünde wyruszy w pierwszych dniach lipca na swą wycieczkę po morzach północnych. Podróż potrwa blizko miesiąc.

Turcya wobec Rewia. Z Berlina donoszą: korespondent „Local-Anzeiger'a" w Konstantynopolu rozmawiał o sytuacyi na Bałkanach z jednym z bardziej wybitnych mężów stanu Turcyi. Ten ostatni oświadczył, że porozumienie anglo-rosyjskie nie wzbudza żadnych obaw w Turcyi. Dotychczas spotkanie rewelskie Turcya uważa tylko za wymianę zdań między dwoma potężnemi mocarstwami. Gdyby z tego wywiązało się przymierze anglo-rosyjskie, przyniosłoby ono Turcyi tylko korzyść. Austrya w rzeczywistości postępuje bardziej niezależnie od czasu, gdy układ w Mürzstegu został złamany i Niemcy wobec takiego przymierza zmieniłyby swój stosunek do Rosyi. Porzuciłyby swą niewdzięczną rolę rozjemcy i zajęłyby się więcej własnemi sprawami. Turcyi nie można sobie również lekceważyć i każde naruszenie jej praw wywołałoby oddźwięk w całym świecie muzułmańskim.

Polityka zagraniczna Włoch Senat rzymski przyjął preliminarz budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas dyskusyi minister Tittoni oświadczył, że kierunek zagranicznej polityki włoskiej nie ulegnie zmianie. Zapowiedział przytem, że przedstawi wkrótce zieloną księgę w sprawie marokańskiej,—podobna księga w sprawie macedońskiej i nieporozumienia włosko-tureckiego, jest prawie gotową. Po wznowieniu prac w parlamencie minister przedstawi dokumenty, dotyczące pokojowej konferencyi w Hadze.

Uwolnienie Nasi'ego. Uwolnienie Nasiego odbyło się o północy. Dowódca karabinierów oficyalnie udał się do mieszkania byłego ministra i wydał rozkaz usunięcia straży; następnie zaś pożegnał Nasiego. Przed drzwiami zebrał się tłum sycylijczyków, krzyczących „Niech żyje Nasi". Tłum, zwiększyli jeszcze ciekawi, wychodzący z teatru, ale spokój nie został zakłócony i o g. 1 po północy wszyscy się już rozeszli.

Lista cywilna dworu portugalskiego. Z powodu wniesionego przez rząd projektu ustawy o liście cywilnej i zaliczkach dla domu królewskiego, odbył się w Lizbonie republikański meeting, pod prezydencyą Machado, celem zaprotestowania przeciw zaliczkom, udzielanym Dworowi królewskiemu. Meeting odbył się spokojnie. Porządek nie został zakłócony. Policya pozwoliła mówcom mówić i tłum rozszedł się spokojnie, po przegłosowaniu uchwały nawołującej parlament i władze publiczne, aby kwestya zaliczek rozstrzygniętą została z największą sprawiedliwością w stosunku do osób odpowiedzialnych i bez ujmy dla godności narodowej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Audyencya Chomiakowa w Peterhofie.

Petersburg. — W sprawie audyencyi Chomiakowa w Peterhofie, „Wieczer" pisze: „Najjaśniejszy Pan raczył kilkakrotnie zaznaczyć swe zadowolenie z prac Dumy. Monarcha miłościwie rozpytywał nawet o poszczególne epizody, jak usunięcie Puriszkiewicza i Czcheidze. Przed końcem audyencyi Chomiakow powiedział: „Duma szczęśliwą się czuje z zaufania pokładanego w niej przez Waszą Cesarską Mość".

„Birżew. Wied." twierdzą, iż Chomiakow poruszył na audyencyi kwestyę wystąpień „Znamieni" przeciw Dumie i wyjaśnił stanowisko Dumy, względem kredytów na budowę floty, zaznaczając, iż i na przyszłość Duma zachowa swe negatywne stanowisko.

Ogólne wrażenie takie, iż sytuacya Dumy jest nader trwała. Termin odroczenia sesyi Dumy z powodu feryi letnich pozostawiono do porozumienia się Stołypina z Chomiakowem.

Ze sfer rządzących.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż wyższe sfery uważają za niewłaściwe końcowe słowa Guczkowa podczas debaty nad preliminarzem ministerstwa wojny. Sfery utrzymują, iż należało wybrać inną drogę, a nie mównicę parlamentarną. Najlepiej było zwrócić się wprost do Najwyższego Wodza armii.

Sfery nader uważnie śledziły za dyskusyą w sprawie kredytu na budowę floty i wypowiadają zdanie, iż rozumieją w zupełności pogląd większości Dumy, lecz go nie podzielają.

Co się zaś tyczy kwestyi wolnych słuchaczek, sfery podzielają zdanie, iż najniebezpieczniejszą rzeczą jest drogą propagandy rozbudzać w młodzieży uczucie niesprawiedliwej krzywdy, i dlatego Szwarc nie powinien był rozbudzać tego uczucia swą mową w Dumie.

Z Dumy.

Petersburg. — Debata nad preliminarzem dochodów państwowych wywołała dyskusyę ogólną w sprawie budżetu. Wygłosili mowy w tej sprawie: Szyngarew, Żukowski i Jeropkin. Ten ostatni ostro krytykował politykę Kokowcewa.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. Dziś wniesiono projekt prawa o zniesieniu kary śmierci. Projekt ten podpisali posłowie z frakcyi trudowików, s.-d., k.-d. i duchowni.

Petersburg. Październikowcy rozpoczęli pertraktacye z prawicą w kwestyi bloku. Prawica zasadniczo zgadza się na zawarcie bloku, odmawiając jednak jakichbądź ustępstw ze swej strony. Kwestya pozostaje nierozstrzygniętą.

Wizyta Fallières'a.

Petersburg. — Wizyta Fallières'a w Rosyi ma nastąpić w połowie lipca.

Sytuaacya w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą o wciąż trwających grabieżach i aresztowaniach.

Gen. Lachow zabronił mieszkańcom wychodzić wieczorem na ulicę.

W Taurisie wciąż trwają grabieże i i mordy.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 19 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 min. 21 rano.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Według sprawozdań komisyi redakcyjnej zostały przyjęte przez Dumę i przekazane Radzie Państwa następujące projekty praw: o udzieleniu środków na utrzymanie terminowej komunikacyi wodnej pomiędzy Władywostokiem a portami Chin, Korei i Japonii oraz pomiędzy Władywostokiem i Mikołajowskiem po Amurze; o dalszem wprowadzaniu z zagranicy okrętów bez opłaty celnej; o udzieleniu funduszów dodatkowych na utrzymanie komunikacyi terminowej pomiędzy Władywostokiem a rosyjskimi portami Dalekiego Wschodu; o udzielaniu środków na budowę nowych gmachów dla drukarni państwowej. Duma przyjmuje do wiadomości raport komisyi budżetowej w sprawie włączenia do budżetu państwowego niepodlegających rozważaniu Dumy funduszów, niezbędnych na utrzymanie wyższych instytucyi państwowych, a mianowicie: ministerstwa dworu Cesarskiego, Rady Państwa, kancelaryi rady ministrów, własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi i kancelaryi Jego Cesarskiej Mości dla przyjmowania próśb, podawanych na Imię Najwyższe.

Zgodnie ze sprawozdaniem *Procenki* Duma przyjmuje preliminarz wydatków Dumy na 1908 rok, w sumie 2,711,128r. t.j. o 774, 862 rb., większej, niż przewidziane zostało w budżecie.

Bez dyskusyi według sprawozdania *Procenki* przyjęta została instrukcya dla komisyi porządkowej.

Procenko komunikuje o przyjęciu gmachu pałacu Taurydzkiego pod za rząd Dumy, zaznaczając, iż komisya uznała obecne lokum Dumy za nieodpowiednie i wypowiedziała się za budową nowego gmachu, za wybraniem specyalnej komisyi dla opracowania tej kwestyi i za wyasygnowaniem 50,000 rub. na konkurs pięciu projektów architektonicznych.

Tkaczew przeciwnym jest budowie nowego gmachu.

Hr. Beningsen radzi ograniczyć się tylko wybraniem komisyi dla opracowania warunków konkursu.

Procenko nic nie ma przeciwko wniesieniu poprawki hr. Beningsena.

Dyskusya zamknięta.

Sprawozdanie z poprawką hr. Beningsena zostało przyjęte.

O godzinie 1-ej minut 13 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 2 m. 16 pod przewodnictwem bar. *Meyendorfa*. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie państwowego preliminarza dochodów.

Referent *Aleksiejenko* wskazuje, że pozostawienie bez zmian przewidzianej budżetem sumy dochodów równałoby się jej uznaniu. Niema nadziei na zwiększenie dochodów w 1908 r. Okoliczność ta mogłaby być tłómaczoną, jako uboczne wskazanie na wyczerpanie się źródeł dochodu, coby nie odpowiadało rzeczywistemu stanowi rzeczy. Zmniejszenie preliminarza spodziewanych dochodów nie może być uważane za pożądane z punktu widzenia wzmocnienia kredytu. Co się zaś tyczy wpływu dochodów, to nie zachodzą o to żadne obawy.

Deklaracya ministra skarbu, złożona przed komisyę budżetową o wpływach dochodów w ciągu 4-ch miesięcy r. b. świadczy, że dochody stopniowo wzrastają i o 27 milionów przewyższyły wpływy z tego samego przeciągu czasu w r. 1907-ym. Jednym z głównych wskazników powodzenia finansowego uważane są zwykle, przy niewysokim rozwoju życia handlowo-przemysłowego, rozmiary przewidywanego urodzaju. Przepowiednie coprawda w tym względzie na r. 1908-y nie są świetne, przedwczesnem wszakże byłoby brać pod uwagę już teraz wpływ zniżkowy tego zjawiska. Zdolności płatnicze ludności a więc i wpływy dochodów, zdaniem komisyi, zależą nietylko od ilości zebranego zboża, ale i od warunków zbytu i cen. Fakt ten potwierdza doświadczenie z roku ubiegłego, kiedy zapowiadał się urodzaj bardzo średnio, a w zrealizowaniu okazał się nader pomyślny. Wpływ zniżkowy niepomyślnych następstw finansowych nieurodzaju odbije się dopiero w roku 1909. Zbytnia ostrożność w obliczaniu dochodów jest bezcelową—szczególniej w chwili obecnej, okoliczność ta bowiem bez dostatecznych podstaw zwiększa deficyt—a więc i sumę potrzebnej pożyczki. W ciągu dłuższego okresu czasu rzeczywiste wpływy przewyższały znacznie przewidywane dochody.

Komisya jest zdania, iż za *maximum* dochodów stałych w r. 1908 należy uważać sumę 2,392,100,000, otrzymaną z dodania do sumy naturalnego wzrostu dochodów, stanowiącej 50,000,000, sumę istotnych wpływów kasowych w 1907 r.—2,342,100,000 rb. Po szczegółowej analizie obliczeń dochodów, komisya budżetowa podwyższyła preliminarz dochodów państwowych do sumy 2,379,445,498 rb., o 22,700,000 rb. mniejszej od przyjętego *maximum*. Komisya jest zdania, iż dochody na rok 1908 są obliczone z dostateczną ostrożnością.

Do sumy 2.379,445,498 r. dodać należy 6,839,311 rb. płacone przez Wielkie księstwo Finlandzkie na utrzymanie wojsk w r. 1906 i 1907. Suma ta nie została włączona do preliminarza dochodów państwowych. Do przewidzianych w preliminarzu resursów nadzwyczajnych komisya dodała 2,500,000 rb. należne od Wielkiego ks. Finlandzkiego na pokrycie części wydatków, poniesionych przy budowie linii kolejowej, łączącej sieć kolejową Cesarstwa z siecią Finlandyi i 163,000,000 rb. otrzymane z realizacyi biletów kasy państwa, a także zwiększyła o 3,481,200 rb. przewidywane wpływy od zwracanych pożyczek, wydanych na powiększenie ogólnego kapitału żywnościowego. A więc ogólną sumę dochodów nadzwyczajnych komisya określiła cyfrą 175,981,200 rub., t. j. o 168,981,200 rb. większą, niż przewidziana w preliminarzu.

Deficyt w sumie 172 mil. rb., przewidziany i wnoszony do budżetu na r. 1908, ściąga uwagę i może wywołać pewne obawy, dlatego też trzeba wyjaśnić przyczyny jego powstania. Przedewszystkiem komisya budżetowa uważa za rzecz konieczną zaznaczyć, iż deficyt, przewidziany w budżecie na rok 1908, powstał wskutek wprowadzenia do budżetu wydatków nadzwyczajnych. Wydatki te w znacznym stopniu nie zostały wywołane potrzebami roku bieżącego, lecz są nieuniknionymi skutkami likwidacyi przeszłości. Gdy zsumujem wszystkie te wydatki nadzwyczajne, otrzymamy cyfrę 142.600,000 rb.

Różnica pomiędzy prawdziwym deficytem, a ogólną sumą tych wydatków nadzwyczajnych stanowi cyfrę 29,000,000 rb. A więc dla opłacenia wszystkich pozostałych wydatków, stałych i nadzwyczajnych, brakuje 29,000,000 rb. Jakiemiż wydatkami równoważy się ta suma? Zaznaczyć należy, iż udzielony kredyt na urządzenia rolne stanowi 8,200,000 rb., kredyty na sprawę przesiedleńczą zwiększono o 6,800,000 rb.; na wydatki kasy państwa przeznaczono 7,000,000 rb.; na zwiększenie wydatków połączonych z polepszeniem bytu materyalnego urzędników poczt i telegrafu — 800,000; jakoteż będzie powiększona pensya urzędników sądowych, co w ogólnej samie stanowi 30,000,000 rb. A więc większość wydatków stanowi, albo pokrycie wydatków lat ubiegłych, albo zaspokojenie niezbędnych potrzeb kulturalnych. Nadto preliminarz wydatków nadzwyczajnych zawiera pozycyę 59,900,000 przeznaczoną na wydatki o charakterze wykonawczym, jak kredyty na budowę kolei, dróg podjazdowych i t. p.

Ta suma obejmuje też 33,000,000 rb., przeznaczone na budowę kolei amurskiej i drugiego toru kolei syberyjskiej. Z przytoczonego obrachunku widać, iż nawet tak znaczne wydatki nadzwyczajne pokrywane są zwykłemi resursami państwa, nie zwiększając deficytu. Oto finansowe rezultaty i tak się przedstawia budżet państwa na rok 1908. Konieczność więc zamknięcia budżetu deficytem nie powinna wzbudzać obaw. W końcu swego przemówienia referent zaznacza, iż, pomimo wstrząśnień, spowodowanych przez wojnę, pomimo znacznego odpływu kapitałów za granicę, wskutek niebywałej w ostatnich czasach emigracyi, pomimo ogólnej atmosfery niedowierzania—nasze obroty pieniężne pozostały niewzruszone, i w tem upatrywać należy nietylko siłę naszego stanowiska gospodarczego, lecz przejaw starań i umiejętności kierowników administracyi finansowej".

(Oklaski w centrum i na prawicy).

Gajdarow zaznacza, że wskutek przestarzałego ustroju Rosyi, podatkami są obciążone przeważnie niższe warstwy ludności. Podatki pośrednie, które dają 51% dochodów, są nader dogodne dla tej formy zarządu, która nosi miano „*regime'u* policyjnego". (Śmiech w centrum i na prawicy). Charakterystyczną cechą podatków pośrednich jest podnoszenie cen na najniezbędniejsze produkty i daje się odczuwać pewne złudzenia, jakoby brzemię podatku równolegle cięży na wszystkich warstwach ludności.

Zmniejszenia tego ciężaru podatkowego należy oczekiwać nie od samowładczej biurokracyi, nie od Dumy 3-go czerwca, lecz od rzeczywistego przedstawicielstwa narodowego, rządu odpowiedzialnego i władzy narodowej (oklaski na lewicy).

Szyngarew zwraca uwagę na to, że doświadczenie, nabyte podczas olbrzymiej pracy przy rozpatrywaniu budżetu, udowodniło konieczność przyjęcia wniesionego przez frakcyę k.-d. projektu zmiany przepisów z dn. 8 marca.

Jeśli praca ta ciągnie się zbyt długo, to winy w tem należy szukać w okolicznościach, w jakich się ta praca odbywała.

Jako na braki, przeszkadzające intensywniejszej pracy Dumy, mówca wskazuje na wielką ilość kredytów opancerzonych i warunkowych. Oprócz tego są pewne pozycye w budżecie wyłączone z kompetencyi Dumy; a mianowicie: taryfa kolejowa i polityka celna.

Jest to defekt, wobec którego są dochody, które nie przeszły przez głosowanie w instytucyach prawodawczych, lub też straty, które nie były rozważane.

Reasumując rezultat ośmiomiesięcznej pracy komisyi budżetowej i Dumy, mówca zaznacza, iż skrócenia, dokonane przez Dumę w wydatkowej części preliminarza wynoszą tylko 1% całego preliminarza, a nawet, obrachowując ściśle, skrócenia te wynoszą tylko 350—400 tysięcy rubli. To—nie wiele. Wszystkie zaś pragnienia wyrażone dla Dumy mogą być nazwane „dobremi chęciami, któremi piekło jest brukowane", i należą do przyszłości, ponieważ dla wprowadzenia ich w życie wymagają one dobrej woli ministerstw oraz wniesienia odnośnych projektów prawa.

„W przyszłości zapewne—oświadcza mówca—bliższe zapoznanie się z budżetem da nam możność przeprowadzenia większych skróceń w obrębie niepotrzebnych wydatków; lecz w każdymbądź razie skrócenia te będą nieznaczne, ponieważ większość kredytów jest opancerzona.

W części dochodowej preliminarza, na pierwszy rzut oka rezultat naszej pracy wydaje się o wiele znaczniejszy. Preliminarz dochodów państwowych zwiększony jest przez nas o 70,000,000 rb. i można przypuszczać, iż zwiększenie dochodów państwowych o taką sumę jest możliwe.

Do korzystnych rezultatów naszej pracy należy dodać jeszcze naszą swobodną krytykę instytucyi i gospodarki państwowych. Prawo takiej swobodnej krytyki da nam możność z czasem zreformować naszą gospodarkę państwową". Dalej mówca zaznacza niesprawiedliwe obciążanie podatkiem pośrednim klas niższych.

Należy pomyśleć o zwiększeniu zamożności narodu, ponieważ zmniejszyć wydatki zapewne nam się nie uda. Zważywszy na to, iż oczekują nas niezbędne wydatki na obronę państwową i cele oświatowe, stanie się widoczne, iż w przyszłości oczekuje nas szereg deficytów i braków w dochodach, wbrew naszej woli i chęciom.

Lecz deficyt w budżecie nie jest tak straszny, jak deficyt w życiu i gospodarce narodu. Tylko kultura, wolność i prawo mogą usunąć ten deficyt z życia narodu, a z chwilą usunięcia tego deficytu zniknie też i deficyt w budżecie państwowym. Lecz wobec kultury, wolności i prawa nie możemy uniknąć chronicznego, groźnego deficytu. Bez dobrego zarządu nie może być pomyślny stan finansowy państwa" (oklaski na lewicy).

O godz. 4 m. 22 ogłoszono przerwę.

(d. n.).

Petersburg. — Na imię dyrektora szkoły prawoznawstwa Najjaśniejszy Pan przesłał wychowańcom szkoły, którzy ją w roku bieżącym ukończyli, następujący telegram: „Proszę oświadczyć uczniom, którzy ukończyli szkołę, Moją szczerą wdzięczność za wyrażone uczucia oddania. Wierzę w ich gotowość do służenia uczciwie Ojczyźnie i Mnie i serdecznie życzę im w tem powodzenia.

MIKOŁAJ".

Najpoddańszy telegram wychowańców szkoły prawoznawstwa brzmi jak następuje: „Najjaśniejszy Panie. Ukończywszy kurs cesarskiej szkoły prawoznawstwa ośmielamy się złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości ożywiające nas uczucia najpoddańszego nieograniczonego oddania się ubóstwianemu Samowładcy, oraz zaznaczyć naszą gotowość do oddania życia i sił na służbie Jego Cesarskiej Mości. Wiernopoddani wychowańcy szkoły prawoznawstwa".

Petersburg. — Agencya petersburska otrzymała następujące wiadomości o sytuacyi w Persyi. Minął już okres ostrej walki szacha z żywiołami rewolucyjnymi. Główne ogniska rewolucyi—endżumeny—rozproszone. Wydany został manifest o rozwiązaniu parlamentu, o naznaczeniu nowych wyborów za trzy miesiące i o utworzeniu senatu. Z liczby aresztowanych przywódców skazano na śmierć dwóch. Ogłoszono amnestyę dla wielu uczestników rozruchów. Ogłoszenie stanu wojennego w dużym stopniu wpłynęło na przywrócenie spokoju. Rząd osiągnął zwycięstwo w Teheranie, co uspakajająco wpłynęło na prowincyę. Ludność z własnej woli zamyka endżumeny i urządza demonstracye na rzecz szacha. Rosyjski konsul generalny w Taurisie, gdy rozruchy w dn. 15 czerwca przybierały znaczne rozmiary, wraz z urzędnikami konsulatu udał się pod eskortą kozaków do głównego lokalu rewolucyonistów i starał się ich przekonać, aby zaprzestali bezcelowej strzelaniny. Wieczorem przybyli doń delegaci od dzielnic rewolucyjnych i prosili go o pośrednictwo w sprawie pogodzenia się z partyą konserwatywną. Ich prośba została spełniona przez konsula generalnego i jest nadzieja, iż w takich warunkach prowadzone układy doprowadzą do uspokojenia obydwóch stron.

Do Taurisu przybyły z Karadża-Daga oddziały wojska, które utrzymują porządek. Książę Żilli-sułtan, przebywający obecnie w Szyrazie, czyni starania o pozwolenie mu i jego rodzinie opuścić Persyę, oraz o zagwarantowanie mu i towarzyszącym mu osobom bezpieczeństwa życia i nietykalności majątku. Rządy angielski i rosyjski, po wzajemnem porozumieniu, upoważniły swych pełnomocników w Teheranie do popierania u szacha prośby Zilli sułtana.

Petersburg.—Niektóre dzienniki rosyjskie i zagraniczne podały wiadomość, jakoby cesarz niemiecki miał w najbliższej przyszłości odwiedzić Najjaśniejszego Pana. Według najwiarogodniejszych wiadomości, zaczerpniętych u ministerstwa spraw zagranicznych i w ambasadzie niemieckiej, pogłoski te są pozbawione wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Berlin. — W Berlinie, Kopenhadze, Królewcu i na całem wybrzeżu morza Baltyckiego zauważono w nocy z dnia 17 na 18 czerwca niezwykle jasne zabarwienie koloru żółto-czerwonego na północnej części nieba. Podobne zjawisko obserwowano w roku 1883 podczas wybuchu wulkanu Krakatoa.

Kiel. — Cesarz niemiecki zwiedził dnia 18 czerwca krążownik rosyjski „Aurorę", który przybył z Libawy wraz z krążownikiem rosyjskim „Dyaną".

Londyn. — Według informacyi agencyi Reutera rozpowszechniona pogłoska o tem, jakoby oczekiwane są dwa projekty w kwestyi macedońskiej (rosyjski i angielski) jest bezpodstawna Plan reform, zaaprobowanych wspólnie przez Rosyę i Anglię, będzie ogłoszony, jako projekt mocarstw zainteresowanych. Projekt ten, oprócz ostatecznego sformułowania niektórych szczegułów jest gotów.

Londyn. — Izba gmin. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zaburzeń w Teheranie Grey oznajmił, że kilka osób znalazło schronienie w misyi angielskiej. Temi okolicznościami Grey tłómaczy sobie obecność wojsk, przysłanych z rozkazu szacha, w pobliżu misyi angielskiej. Przeciwko takiemu uwłaczającemu postępowaniu rząd angielski założył protest. Z korespondencyi z rządem perskim wywnioskowano, że osoby, które schroniły się w misyi angielskiej nie mogą być pozostawione same sobie, bez uzyskania od szacha gwarancyi co do ich osobistego bezpieczeństwa. Według słów Greya z prowincyi perskich otrzymano wiadomości o wynikłych tam rozruchach, lecz cudzoziemcom nie grozi podobno żadne niebezpieczeństwo. Dillon wystąpił z zapytaniem czy rząd angielski uważać będzie obietnicę szacha za dostateczną rękojmię. Grey odpowiedział mu, że właśnie teraz rozważana jest kwestya, jakich mianowicie gwarancyi żądać należy.

Petersburg.— Parlamentarna komisya do spraw rybołówstwa zaaprobowała projekt prawa o ochronie bogactw znajdujących się w wodach Dalekiego Wschodu.

Komisya wyznaniowa wypowiedziała się za skasowaniem art. 801 ogólnej ustawy gubernialnej i art. 42 ustawy o środkach zapobiegawczych.

Komisya budżetowa zaaprobowała projekty prawa: o kredycie nadzwyczajnym ministerstwa marynarki w sumie półtora miliona na wydanie pożyczki obuchowskiej fabryce broni, o nadzwyczajnym kredycie na konieczne potrzeby portów i floty Czarnego Morza, zredukowawszy ogółem sumę tę do dwóch milionów rubli; o kredycie na przeprowadzenie badań hydrotechnicznych na Kaukazie i o projekcie ustawy i etatów szkół mierniczych.

Jarosław. — Wskutek ulewy wiele bardzo ulic i piwnic stoi pod wodą. Zatopioną również została stacya elektryczna, ruch tramwajowy przerwany.

Petersburg. — Do Ag. pet. donoszą z Penzy, Słowiańska i Tyraspola, że w miastach tych w nocy z d. 17 na 18 czerwca dała się obserwować zorza północna.

Wiedeń.— „Politische Correspondenz" ponownie w sposób kategoryczny zaprzecza wiadomościom, podawanym przez prasę angielską i rosyjską o przywilejach austro-węgierskich w Macedonii.

Londyn. — Do „Times'a" telegrafują z Teheranu: „W nocie, wręczonej szachowi d. 15 czerwca, pełnomocnik angielski zanosi skargę na nieuszanowanie, jakie wyrządzono Anglii przez obleganie misyi angielskiej. Urzędnik pałacowy posłany do pełnomocnika angielskiego dla usprawiedliwienia takiego postępowania nie został przyjęty. Z obozu szacha donoszą o straszuych okrucieństwach, jakie tam bywają dokonywane. Ain-ed-daouleh mianowany został generał-gubernatorem azerbeidżańskim. Otrzymał on kategoryczny rozkaz stłumienia ruchu narodowego na prowincyi".

Do tegoż „Times'u" telegrafują z Teheranu, że następujący reakcyoniści mianowani zostali generał-gubernatorami prowincyi: Asyf-ed-daouleh generał-gubernatorom Szyraza, Agbal-ed-daouleh—gen.-gubernatorem Ispahanu, ks. Nejer-ed-daouleh — gen.-gubernatorem Meszchedu. Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. W mieście dosyć spokojnie.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu Dumy przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym — dalszy ciąg dyskusyi o preliminarzu dochodów państwowych.

Kokowcew oświadcza, iż nie chce odpowiadać Szyngarewowi i Żukowskiemu, ponieważ przez to samo zmuszonyby on był wrócić do ogólnych rozpraw nad preliminarzem.

Minister odpowiada na zarzuty osobiste *Jeropkina*.

Poseł Jeropkin mówił, iż minister działa bez planu. Lecz jeśli Jeropkin ma opracowany plan działalności, należało ten plan wyłożyć, a nie ukrywać, co nie jest czynem patryotycznem.

„Przyjmę plan Jeropkina — oświadcza minister—z pokorą. Jeropkin służył niedawno w ministerstwie finansów i mogą być dumnym z niego. Powiem słowami poety: ze sławy pana i z pana jestem dumny jak stara piastunka" (śmiech).

Dalej, odpowiadając na zarzut Jeropkina, jakoby minister oskarżał Dumę o rozrzutność, Kokowcew cytuje swą mowę i zapytuje:

„Czy Jeropkin miał prawo zarzucać mu to, czego on nie powiedział wcale? Jeśli Jeropkin pragnął stworzyć nieprzychylną dla ministra atmosferę w obrębie jego stosunków z przedstawicielstwem narodowem, to pozwalam sobie mniemać, iż to się mu nie udało."

Po dokonaniu przeglądu preliminarza dochodów państwowych, Kokowcew twierdzi, iż system finansowy wyszedł z próby zwycięsko. Dalej minister zaznacza, iż wszystkie państwa są w jednakowem położeniu. Wszędzie środki są ograniczone. Ministrowie finansów bywają dwóch kategoryi: jedni robią co mogą, drudzy więcej mówią niż robią, nie spełniając nawet tego co obiecują. Nakreślić szkic reform finansowych — łatwo, lecz osiągnąć dodatnie rezultaty daleko trudniej. Szyngarew mówił, dajcie wolność kulturę, prawo, a polepszą się finanse. O tak, wolność jest wszystkim potrzebna, lecz przedewszystkiem potrzebny jest porządek, wzajemne zaufanie, gdy każdy będzie pewien, iż rezultaty pracy należą do niego, a wtedy zapanuje porządek — podstawa prawa, finanse staną na trwalszych podstawach, niż teraz. Dodajmy do tego wzajemne zaufanie przedstawicielstwa narodu do rządu, ich wspólną pracę, a nie ciągłą krytykę, a stan finansów jeszcze bardziej się polepszy. (Oklaski na prawicy).

Przemówienia mówców ograniczono do 10 minut.

Kropotow w imieniu trudowików zaznacza konieczność, oprócz szeregu innych reform, rewizyi systemu podatkowego i zamiany podatku pośredniego podatkiem bezpośrednim oraz zwiększenia wydatków na potrzeby oświatowe.

Pokrowskij, z frakcyi s.-d., oświadcza, iż ograniczenie mówców do 10 minut jest gwałtem. W imieniu mniejszości protestuje on przeciw temu i zrzeka się głosu. (Na prawicy głosy: „prosimy, niech mówi bez ograniczenia").

W drodze głosowania Pokrowskiemu udzielono głosu bez ograniczenia.

Mówca krytykuje budżet, oświadczając, iż takowy dogadza tylko klasom przedstawionym w 3-ej Dumie. Na to, aby zostały zadość uczynione potrzeby narodu, władza winna być całkowicie oddana narodowi — oświadcza mówca (Na prawicy hałas).

Wszystkie cyfry preliminarza dochodów, zgodnie z opinią komisyi, zostały przyjęte.

Posiedzenie zamknięto.

300-letni jubileusz kościoła w Korystyszowie

(gub. kijowskiej).

Jadąc szosą z Żytomierza do Kijowa, na 25 wiorście, na rozgraniczu Wołynia i ziemi kijowskiej, nad rzeką Teterowem, widzimy rozpościerające się szeroko miasto Korystyszew. W centrze tej miejscowości przerzucony jest przez rzekę piękny most żelazny. Brzegi Teterowa wzniesione, skaliste, tu specyalnie są malownicze: góry olbrzymie, skały granitowe niepomiernie wysokie, okolone lasem drzew iglastych, tworzą tu wprost cudne widoki.

Od tej miejscowości zaczyna się Polesie a kończy Ukraina, o czem w mowie ludowej pozostało dotąd wyrażenie tradycyjne: „Korostyszew Gnyleć *) Polisia naczało, Ukrainy kineć".

Pochodzenie miasta Korystyszowa, jak również nazwa jego leżą we mgle wieków bardzo odległych. Dowodem tego, między mnóstwem innych, jest góra kamienna olbrzymiej wielkości, szeroką jakby ścianą z nad rzeki wybiegająca (w czasach późniejszych skałą „Felińskiego" nazwana). Na tej górze leży ogromny kamień ofiarny, na którym według podań ludowych w czasach bałwochwalstwa odbywały się całopalenia.

Korystyszów, jak również i inne miasta i wioski okoliczne, w czasach najścia hord tatarskich, bywał niejednokrotnie doszczętnie spustoszonym. Mieszkańcy jego musieli chronić się bardzo daleko przed najazdem, gdyż tatarzy urządzali tu sobie punkta zborne, skąd dalej napadali na okoliczne zamki i wioski.

Stąd jedną z gór, znajdujących się w lesie, niedaleko od Korystyszowa, lud okoliczny nazywa dotąd górą „Batyja". Dlatego to i w kronikach spółczesnych nie mamy żadnych prawie śladów, do kogo mianowicie wówczas miejscowość ta należała.

Dopiero w roku 1499, Wielk. Ks. Lit. Aleksander, Korystyszów z przyległościami nadaje osobnym przywilejem Krzysztofowi Kmicie.

W roku zaś 1565, dobra te *per modum* tranzakcyi sprzedażnej, od rodziny Kmitów, przechodzą na własność rodziny Olizarów-Wołczkowiczów, w osobie pierwszego ich nabywcy, Jana Olizara-Wołczkowicza.

Lecz Jan Olizar-Wołczkowicz wkrótce ginie chwalebnie w zapasach z tatarami, zostawiając żonę, z domu Rajównę, i syna jednego Adama.

Po objęciu ojcowizny, Adam Olizar zakłada w Korystyszowie zamek (wały którego do dziś dnia istnieją), a następnie ożeniwszy się z Anną Tchorzewską, funduje tu kościół katolicki w roku 1602.

Dopiero w r. 1608, kościół został ukończony (przeszkodziły bowiem w ukończeniu budowy napady tatarskie) i pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. (8 września st. st.) poświęconym. Lecz zaraz w roku następnym, 1609, prawdopodobnie tatarzy znowu zrabowali Korystyszów i sprofanowali kościół, gdyż w tymże roku było powtórne jego poświęcenie, a Adam Olizar z druhem swoim, ks. A. Rużyńskim w tymże roku 1609 „lecieli w ogień bojów" z tatarami.

Od tego czasu *mutatis mutandis*, Korystyszów przechodząc z rąk do rąk w rodowem następstwie właścicieli swoich Olizarów, przechodził też i różne koleje prawie przez wiek cały. Liczne batalie i z różnem szczęściem staczane tu z tatarami i innymi wrogami były powodem, że Korystyszów, okolice jego, to podnosiły się pod względem dobrobytu, to znowu upadały.

W czasie władania Korystyszowszczyzną Adama II Olizara (po Janie Aleksandrze) wtedy pułkowniku J. K. M. odbyła się tu konsekracya kościoła, przez biskupa kijowskiego Samuela-Ossa-Odżga w roku 1722.

Były to już czasy, kiedy potęga książęca ostatecznie złamaną została, a z nią pierzchła też bezpowrotnie i plaga tatarska. Miasto zaczęło się szybko wznosić pod każdym względem.

Po Józefie Olizarze, synu Onufrego, jako bezdzietnym, zarząd Korystyszowa wraz z miastem objął brat jego, Filip Nereusz Olizar, podczaszy Wiel. Ks. Lit. Ten dla Korystyszowa wogóle i dla kościoła w szczególności wyświadczył wiele. Najpierw przyczynił się do jego ozdoby. Sprowadził z Włoch kilku specyalistów murarzy i do murów świątyni tutejszej przybudował przepiękny fronton, na wzór frontonu kościoła św. Filipa Nereusza w Neapolu, następnie porozgraniczał wioski i ziemie ekonomiczne na działy czynszowe, podnosząc przez to dochody majątkowe, jak również pożytek i dobrobyt wielu ze szlachty drobnej. Założył tu szkołę elementarną, szpital na kilkadziesiąt łóżek i t.p. Jako człowiek myślący i prawdziwie dbały o chwałę Bożą, chcąc zwolnić administracyę kościelną od kłopotów gospodarskich, przyłączył do ekonomii korystyszowskiej ziemie i inne źródła dochodów, nadane niegdyś kościołowi tutejszemu przez antecesorów swoich, stanowiąc tu na podstawie praw odczesnych, tak zwaną „zamianę funduszową" kościelną, w celu zapewnienia bytu proboszczom tutejszym.

Z biegiem jednak czasu, wszystkie instytucye te upadały, to ulegały zmianom, to znikały nareszcie.

Po Filipie Olizarze, właścicielem Korystyszowa został syn jego Gustaw Olizar, wychowaniec liceum krzemienieckiego, poeta, literat, wielbiciel nauk, człowiek prawy, światły, posiadał obszerną bibliotekę, liczne malowidła znakomitych artystów włoskich i innych i t. p. Jako kolator kościoła tutejszego, ponieważ więcej przebywał zagranicą jak w Korystyszowie, polecał jednak głównozarządzającemu majątkiem swoim, p. Adolfowi Bielskiemu, aby dbano o potrzeby kościoła i porządek w nim podtrzymywano.

Z pozostałych tu szczątków biblioteki i z tak zwanego archiwum familijnego Olizarów, o przesłanie których do Kisielina (na Wołyniu) proszony byłem osobiście przez nieżyjącego już dziś ś. p. Emila Olizara, w roku 1874 przepatrując różne pliki tych papierów, w większej części treści ekonomicznej i małego znaczenia, znalazłem tylko jeden maluki dokumencik z ogromną pieczęcią wiszącą, jaki w danym czasie musiał tu być przesłany przez herolda królewskiego, a pisany własnoręcznie przez króla Stanisława Augusta. W dokumencie tym czytałem co następuje: „Do JW. Filipa Nereusza Olizara, podczaszego W. Ks. Lit., szambelana Dworu Naszego i jego adwersarza, gdzieby to pismo nie zastało obu panów, chociażby już na placu, polecamy powagą Naszą królewską i sercem Naszem obu wam życzliwem, abyście się pojednali podając sobie dłonie do zgody wieczystej, przyczem obu panom zdrowia najlepszego od Pana Boga życzę. Stanisław August, król".

Pod koniec życia swego, Gustaw Olizar osiadł na stałe w Dreźnie, a majątek Korystyszów oddał synowi swemu Karolowi.

W tym czasie, oddawna słynący łaskami, starożytny obraz N. M. P., niegdyś własność prywatna rodziny Szymanowskich, testamentem przekazany rodzinie Olizarów, a następnie kościołowi korystyszowskiemu, z kaplicy domowej katolickiej, chylącej się już do upadku, przeniesiony był z największą uroczystością do kościoła tutejszego, gdzie w kaplicy bocznej, wspaniale przyozdobionej ofiarnością Karola Olizara nad wzniesionym ołtarzem umieszczony został.

W kilkanaście lat potem, odbyła się tu konsekracya kościoła, odnowionego wtedy kosztem tegoż Karola Olizara i parafian, jak również konsekracya trzech ołtarzy w kościele, tak zwanych „stałych" przez biskupa łucko-żytomierskiego ks. Kaspra Borowskiego w roku 1858.

Były to czasy wielkich nadziei, niezziszczalnych miraży, czasy nadmiernego używania i wrzawy ogólnej wesołej, po których wkrótce nastąpiły czasy smutków i łez.

Karol Olizar legł, również jak i jego ojciec i dziadowie, człowiek prawy, światły, dostępny, nadzwyczaj gościnny i towarzyski i wiele dobrego czyniący. Ożeniony z Jadwigą Dziekańską, zeszedł bezpotomnie ze swiata.

Wskutek naporu wierzycieli dobra Olizarów zostały oddane prawie za bezcen w ręce obce w roku 1874.

Parę lat temu, a mianowicie w roku 1906, zwiedził Korystyszów J. E. ks. Karol Niedziałkowski, biskup łucko-żytomierski i odbył tu wizytę kanoniczną kościoła dnia 26 maja.

Nakoniec, o ile można było sięgnąć w przeszłość i dowiedzieć się z ksiąg metrycznych i innych dawnych papierów znajdujących się w archiwum parafialnym kościoła tutejszego, przytaczamy listę ks. ks. proboszczów korystyszowskich od końca XVIII wieku, a mianowicie od roku 1794, która przedstawia się w następującym porządku: Ks. prałat Kulikowski, ks. kanonik Józef Godlewski, ks. Placyd Deszkiewicz, ks. kanonik Brzezowski, ks. prałat Kwiatkowski, ks. Iłłakowicz zakonu Augustyanów, ks. kanonik Tafiłowski, ks. kanonik Wacław Obuch-Woszczotyński, ks. Wincenty Urbanowicz zakonu Dominikanów, ks. Franciszek Narbutt, ks. Józef Sowiński i zarządzający obecnie parafią tutejszą od roku 1873, ks. kanonik Wincenty Morawicz. Wszyscy wymienieni księża, prócz ks. Iłłakowicza, byli zarazem i dziekanami dekanatu radomyskiego.

Licząc więc od dnia pierwszego poświęcenia kościoła tutejszego, a mianowicie od d. 8 września st. st. 1608 roku, 300-letni jubileusz kościoła i parafii korystyszowskiej, przypada dnia 8 września st. st. roku bieżącego 1908.

Uroczystość tę podniosłą i tak niezwykłą, gdy Bóg doczekać pozwoli, z największem nabożeństwem 8, 9 i 10 września r. b. st. st. obchodzić zamierzamy.

Ks. Wincenty Morawicz.

Korystyszów,
w czerwcu 1908 roku.

*) Gnilce, wieś kolokacyjna, o 27 wiorst od Korystyszowa.

EDMONDO DE AMICIS. 2)

„Nel regno dell' amore".

Dąb i świat.

(Nowela tłómaczona z włoskiego przez J.)

Widział błyski ich i zamglenia, widział ich wyraz zamyślony i marzący, i twarzyczkę szczupłą i białą o białości, która się wydawała wprost śnieżną w porównaniu z bardzo czarnymi, wieńczącymi tę twarz włosami. Na policzkach wychudzonych wykwitały plamy, jak dwa małe pąsowe kwiaty, co wyglądało jak ślady gorących pocałunków.

Kiedy kierował wzrok ku gałązkom araucaryi, za każdym razem spotykał te oczy, i za każdym razem uciekały, w chwilę potem znowu patrzyły i znowu znikały, jak dwa płomyki nieustannie zapalające się, lub gasnące. A dwa te błękitne płomyczki, były jedynym żywym i młodzieńczym szczegółem w twarzy, która nosiła na sobie jakby maskę dojrzałości, pełną znużenia i zadumy.

Dwadzieścia lat i żadnej przytem nadziei! Nie przyprowadziła jej tu żadna wiara w skuteczność czystego powietrza; chciała tylko odżyć wśród tych wielkich gór, które z ojcem gorącym zwolennikiem Alp, przebiegała wiele razy, jako dzieweczka w pełni sił i zdrowia. Z wycieczek tych pozostały w duszy jasne wspomnienia, namiętne przywiązanie i żal głęboki.

Żadnej nadziei! mówiła jej to nawet twarz staruszka siedzącego przy niej, dawnego urzędnika, który w swoim czasie między alpinistami używał rozgłosu. A twarz to była jedna z tych zagasłych i zrezygnowanych, na której przeczucie nieuniknionego nieszczęścia, przybiera pozór wspomnienia o wielkim bólu, nie zaś istnienia go w teraźniejszości.

W niej rezygnacyi nie było jeszcze. W duszy drgało zawsze pragnienie życia, ostatni płomień zrozpaczonej młodości, buntująca się siła uczucia nieokreślonego, nieświadomego i gorącego, które zagasnąć nie chciało; mimo to pod twardą ręką losu chyliła się tu wysoka postać osłabionej dzieweczki, uginała jej delikatna i bezkrwista szyja. Była piękną i zachowała wdzięk nieco eteryczny w swych sukniach białych, które zachowały linie zanikłych kształtów.

Wielkie te oczy, zamykające się zwyczajnie jakby na widok mar ponurych, wywołujących wyraz przerażenia, niekiedy w ziemię wpatrzone z nieskończonem znużeniem, jakby tak chciały już pozostać, uśmiechały się jednak czasem do czegoś — może do swych snów! A te obrazy mgliste, do których się uśmiechała przedtem, oto teraz nieoczekiwanie, ubierały się w jakieś wyraźne formy.

Dzieweczce mającej siły wyczerpane i chwile życia policzone, ukazywał się wędrowiec, jako wcielenie siły i zdrowia. W jej oczach posiadał powab władcy tego królestwa gór, które ona gorąco miłowała, pragnęła zawsze i które dla niej podwoje miało zamknięte. Był dla niej uosobieniem jakby, tej samotnej i groźnej piękności, pełnej tajemnic i smutków, która pochłonęła jej duszę, gdy była niedorosłą dzieweczką i której wspomnienie zawsze pozostawało słodką pociechą w dniach młodości bez jutra.

Jej wybrany był smutnym, odważnym i szlachetnym, wiek jego średni zachował świetność pierwszej epoki życia, i powagę ostatniej.

Był, jak te góry zapadające w mrok, których wierzchołki kąpią się jeszcze w świetle zachodu; a światło to gasnące cieplejsze i piękniejsze od promieni zorzy.

Dla niego miała uczucie tkliwości i czci prawie synowskiej, pod wpływem których, schyliłaby głowę na pierś jego, z tem złudzeniem, że poddaje się nieziemskiej jakiejś władzy. Do tego przyłączało się i rosło w sercu uczucie gorętsze; tem więcej gorące, że pozbawione nadziei i że z niem serce jej wstępowało w nowe życie i odczuwało zarazem boleśnie koniec tego życia.

Wyobraźnia na tle tych uczuć snuła w duszy obrazy: — oto wejdzie z nim na szczyt Cervino, w jakikolwiek sposób, choćby niesiona przez niego, lub innych i umrze tam z głową na jego piersi i pochowają ją w grocie skalnej, a on na grób co roku przyniesie jej kwiatek.

Kiedy z tą myślą na ukochanego spoglądała, wszystko co w niej z życia jeszcze pozostawało, marzenia wszystkie i żale młodości, cała jej dobroć i całe nieszczęście, i wszystka rozpacz duszy, mieściły się w oczach.

Zrozumiał, uczuł litość dla niej, starał się oddalać od kółka, w którem z ojcem przebywała i unikał spotkania twarzą w twarz.

Ona podobnież, poza jadalną salą unikała go, nie wzrokiem jednak, który nie mógł się od wybranego oderwać. Jego postać górowała nad innemi, jakoby należał do wyższej jakiejś rasy, a oblicze wichrami spalone, uśmiechem rozjaśnione, nie więcej od skały, na którą pada błysk lampki nocnej oblicze to odbijało tak ostro od białych i wesołych twarzy sąsiadów, że wydawał się zawsze samotny i myślą daleki od wszystkich.

Widywała go z placyku oberży, kiedy stawał na tarasie i odbijał od lodowca Mont Tabel jak olbrzymia statua z bronzu; śledziła ze drżeniem wznoszenie się jego po śniegach na szczyty Grandi Muraglie, kiedy wydawał się jak punkcik ciemny i wstępował z pośpiechem, nieulękniony, przyprawiając o lęk przewodników, którzy stali w dole; gdy zaś znikał, wówczas z rozmów otaczających ją, z ciekawości nowoprzybyłych, chcących go oglądać, jego obraz wykwitał w jej wyobraźni, jak rysy odbite przez sto zwierciadeł.

Jemu zaś nie miłość, lecz litość uprzytomniała w myśli widzenie, które radby wygnać z pamięci.

Nieoczekiwane podmuchy zdrowego powietrza, dochodzące niekiedy od Cervino, jakby oddech wydobyty z olbrzymiej jakiejś piersi, nasuwały mu na myśl słabiutki powiew życia, drgający w tej wątłej piersi, wstrząsanej kaszlem przedśmiertnym.

Ot i gwiazdy połyskujące nad wierzchołkami gór, niby ognie wśród skał zapalane i gasnące, przedstawiały mu obraz owych wielkich płomienistych oczu, które zagasnąć mogą niebawem. A kiedy kwitnące, tęgie i piękne panie powracały ze swych porannych wycieczek, to mu nasuwała się myśl o biednych ramionach, na których przeświecały kości, jakby przez zasłonę przejrzystą i sprawiało mu to uczucie z troskliwości i bólu złożone.

Więc w myślach swoich, choćby najbardziej oddalonych od tych ludzi i od tych miejsc, widział na kształt obłoku gonionego wiatrem, przesuwającą się białą jej sukienkę, pustą prawie, pod którą biło serce dla niego; wówczas głębokie współczucie sciskało mu piers, jakby dla córki odzyskanej po długiej rozłące—nie na długo.

Czasem nagle, nie widząc jej, doznawał uczucia, że na niego patrzy; było to jakby pieszczotliwe dotknięcie ręki głaszczącej; niekiedy słyszał tony jej kaszlu, lecz ulegał złudzeniu; czuł w powietrzu rozwiany jej smutek, na podobieństwo echa głosu, który nieustannie mówił słowa pożegnania.

I niekiedy, mając przed sobą Cervino, gdy szukał wzrokiem na grzbietach skalistych Tête du Lion krzyża postawionego na grobie starego przewodnika Carrel, wyobrażał sobie, że ona już umarła i że ją pod tym krzyżem pogrzebano. Tam spoczywała, „biała dzieweczka" jak ją zwał w sercu swem: dzieweczka nieznana, bo tyle tylko o niej wiedział, że nosi imię—Sylwia—(słyszał jak ojciec ją tak wołał) że ma towarzyszkę melancholijną, którą przelotnie ujrzał i że posłała mu uśmiech i westchnienie; ta gasnąca dzieweczka kochała go.......

Pewnego poranka, zalewającego wszystko swą jasnością, gromada pań i panien z welonami u kapeluszy, w bucikach podkutych; panów i młodzieńców uzbrojonych w kije i lunety wiszące przy skórzanym pasie, ruszała się na placyku przed oberżą, otaczając tłum mułów w czerwonych siodłach i tragarzy z kwiatami we włosach, obarczonych sznurami i torbami i czyniących hałas, złożony z krzyków i śmiechu, a zagłuszający szmer strumienia.

Miano wyruszać na wycieczkę do lodowca Teodulo, ułożoną od wielu już dni.

„Biała dzieweczka", której siłby nie starczyło nawet na połowę drogi, nie przyjęła zaproszenia.

W owej chwili sama w czytelni, siedziała na fotelu, wyłącznie dla niej przeznaczonym, z książką w ręku, której nie czytała.

Słysząc ten zgiełk świąteczny czuła żal, którego nie doznawała w chwili odmowy, gorzkie przygnębienie zaniedbanego dziecka i porywała ją szalona pokusa wstać i pobiedz do towarzystwa i pójść razem z nimi; pójść choćby z wysiłkiem gwałtownym, choćby miała upaść na drodze i być na ręku napowrót, jak nieżywa, przyniesioną. Gromada dziewcząt i chłopców, tryskających zdrowiem i weselem, wpadła do pokoju, by ją pożegnać. Podziękowała im, kryjąc wzruszenie i rzekła ze smutnym uśmiechem: „Proszę się wesoło bawić, bawcie się i do widzenia dziś wieczorem!"

Wybiegli wszyscy. Głos jakiś zawołał: — Odjazd!

Towarzystwo wyruszyło, pozdrawiając hałaśliwie przyjaciół, przypatrujących się im z okien i w chwilę potem zapanowała taka cisza, jakby w oberży nie było nikogo.

Wtedy, mając w duszy mnóstwo goryczy, opuściła książkę, zakryła twarz rękoma i pozostała w tej zrozpaczonej postawie; dławił ją płacz, a płakać nie mogła, chciała już tylko umrzeć.

(D. c. n.).

REDAKTOR i WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej